Numer dzisiejszy zawiera 20 stron druku zwykłego, 4 strony dodatku ilustrowanego -- kosztuje tylko 15 gr.

Wiek Nowy

Nr. 7225. Rok XXV.

Niedziela 26. lipca 1925

Popularny dziennik ilustrowany

Wychodzi we Lwowie każdego dnia popołudniu

Cena za egzemplarz we Lwowie i w całym Kraju 15 gr.

Na prowincjonalnych dworcach kolejowych 18 gr.

Prenumerata miesięczna we Lwowie . . . Zł. 3·20

Prenumerata mies. z przes. poczt. . . . Zł. 3·20

Prenumerata miesięczna zagranicą . . . Zł. 5·—

Adres: „Wiek Nowy", Lwów, ul. Sokoła l. 4. — Tel. Redakcji 778. — Tel. Dyrekcji i Administracji 23-77. — Konto Poczt. Kasy Oszczędności Nr. 140.954.

Zbrodnicze podpalenie własnego sklepu.

MIN. SKRZYŃSKI W AMERYCE.

Nowy Jork, 24 lipca. (Pat.). W wielkiej sali hotelu Pensylwanja odbyło się przyjęcie **ministra Skrzyńskiego przez kolonję polską.**

Redaktor Błażejewicz, dr. Smyrowski i konsul Gruszka wygłosili przemówienia powitalne, poczem wręczono ministrowi adres dziękczynny za przyjazd do Ameryki. Minister odpowiedział, przypominając warunki, wśród których zbudowało się państwo, kładąc nacisk na patrjotyczną bezinteresowność stronnictw, które odłożyły na później realizację swoich dążeń, popierając rząd przy sanacji skarbu. Zakończył wezwaniem do Polaków amerykańskich, aby przez kontakt z krajem przyczynili się do wzmocnienia intenzywności pracy polskiej.

* * *

Nowy Jork, 24 lipca. Deelgacja centralnej organizacji żyd. w Ameryce Jevish Congres złożyła adres min. Skrzyńskiemu, wyrażając **radość z powodu ugody polsko - żydowskiej.** —

Nowy Jork, 24 lipca. (Pat.). **Minister Al. Skrzyński wyjechał do Chicago.**

MIĘDZYNAROWY KONGRES KOLEJOWY.

Warszawa, 24 lipca. (AW.) Na międzynarodowym kongresie kolejowym w Londynie wybrano **wiceprezesem kongresu** przewodniczącego polskiej delegacji ll. ministra kolei **p. Eberhardta.**

ŻAŁOBA W POLSKIEJ MARYNARCE.

Warszawa, 24 lipca. (AW.). Prace nad wydobyciem „Kaszuba" postępują naprzód prowadzone są przez stocznię gdańską. Zaś roboty nurkowe przez naszą marynarkę. — **Jednostki wojenne floty polskiej zniżyły flagi do połowy masztu na znak żałoby.**

DELEGAT ARMJI WŁOSKIEJ NA POLSKIE MANEWRY.

Rzym, 24 lipca. (Pat.). Stefani. W odpowiedzi na zaproszenie rządu polskiego, armja włoska wydelegowała jako swego przedstawiciela na wielkie manewry polskie generała **Franciszka Grazieli, zastępcę szefa włoskiego sztabu generalnego.**

OGROMNY POSTĘP ROBÓT W GDYNI.

Gdańsk, 23 lipca. (Pat.). Omawiając prace około budowy portu w Gdyni „Danz. Ztg." stwierdza szybkość i ogromny postęp robót. Każdy, kto widział Gdynię przed wojną, nie poznałby jej i byłby zdumiony temi zmianami, jakie w tej ubogiej wsi rybackiej zaszły w ciągu ostatnich dni

Niepożądane spotkania w salonach, które boją się światła dziennego i policji.

— Niech pan wejdzie panie Lolu — pański ojciec już tam jest, to wyjdziecie razem...

W dzisiejszym nr. dalszy ciąg sensac. powieści kinemat. pt. „Spadkobierczyni Maharadży".

Gdzie się dwóch bije...

Rola posła Witosa. — Przeciwieństwa między stronnictwami. — Kompromisy i pakty. — Blok głosujący za reformą rolną.

Rzadko kiedy znane przysłowie o trzecim, który korzysta, kiedy dwóch się bije, znajduje tak świetne zastosowanie, jak obecnie z racji uchwalenia reformy rolnej. Któż jest tym trzecim Któż mógłby nim być, jeśli nie

najsprytniejszy gracz parlamentarny,

umiejący zręcznie każdą sytuację wyzyskać, Wincenty Witos. Trzeba to bowiem przyznać, że, jeśli Marszałek Sejmu odgrywał podczas obrad rolę niejako oka opatrzności, czuwające go nad tem, by się to wszystko w wirze sporów nie rozleciało, to ziemską rolę maklera pełnił z właściwym sobie sprytem i dyskrecją przywódca Piasta.

Lecz najpierw słów kilka

o tych bijących się.

Przeciwnicy reformy rolnej byli zarówno na skrajnej prawicy, jak i na skrajnej lewicy. Ognisko prawe tej sejmowej rolnej elipsy stanowił klub parlamentarny chrześcijańsko-narodowy klub tzw. posła Dubanowicza, skupiający w sobie ziemian, obszarników; ognisko lewe to Wyzwolenie, broniące interesów bezrolnych fornali, proletarjatu wiejskiego. Klub chrześcijańsko narodowy zarówno przez usta swych mówców, jak i przez pióro swego publicysty posła Strońskiego stanął na stanowisku czystej negacji. Wyzwolenie stanęło na stanowisku wywłaszczenia bez odszkodowania, żądając pozostawienia obszarnikom jak najmniej i obdzielenia ziemią jaknajwiększej liczby bezrolnych. Podczas gdy poseł Witos swoim towarzyszom chciał dać jak największe kawały ziemi, bo 25 ha w środku a 45 ha na kresach państwa, Wyzwolenie zażądało rozdziału po 5—10 ha. Podczas gdy poseł Witos, znowu chcąc się przypodobać wyborcom, chciał oddać parcelację w ręce prywatnych spółek — robiących, jak wiadomo, brudne interesy — Wyzwolenie stanęło na stanowisku, że należy się, ażeby rząd sam podjął się tego zadania.

Zrozumiałem jest „centrowe“ z natury w tym wypadku stanowisko „Piasta“ między czystą negacją klubu chrześcijańsko-narodowego a łapczywością „Wyzwolenia“. Piast przecież reprezentuje interesy ziemian-włościan. Z natury rzeczy więc wypadło

zezować i na prawo i na lewo.

Trzeba więc było do poszczególnych punktów zawierać odpowiednie pakty, ażeby zapewnić sobie zwycięstwo. Na stronie prawej porozumiał się poseł Witos ze Związkiem ludowo-narodowem, z którym już wielokrotnie omawiano sprawę reformy rolnej. Chrześcijańska-demokracja okazywała desinteresement dla całej tej sprawy, ale z natury dawnego sojuszu i perspektyw na przyszłość nie sprzeciwiała się zamiarom posła Witosa. Najważniejszem wszelako jego wsunięciem było zjednanie sobie dla sprawy P. P. S., co dało już nawet pole do pogłosek

o nowej koalicji stronnictw.

PPS popierała zasadniczo interesy fornali, ale z nią udało się posłowi Witosowi dojść do porozumienia za cenę udzielenia bezrolnym doraźnej pomocy na zagospodarowanie.

W ten sposób doszło do zblokowania drogą paktów, ustępstw, kompromisów między Piastem, Związkiem Lud. Nar. „Chrześc. Demokracją, NPR., PPS., no i Żydami i 200 głosami przeciw 90 uchwalono reformę, której wytyczne i szanse realizacji rozważymy w następnym artykule.

Chińskie cienie.

VI.

Język chiński i pismo. — Środki pisarskie i druk. — Literatura, jej wiek i dzieje. — Dane pierwszej bibljografji chińskiej z przed półtrzecia tysiąca lat. — Najstarsza bibljoteka. — Podział literatury chińskiej. — Podstawa ksiąg klasycznych. — Historja, zamiłowanie do niej.

Język chiński jest językiem jednozgłoskowym, t. zw., pierwiastkowym czyli takim, w którym poszczególne wyrazy są tylko pierwiastkami czyli tematami, nierozwiniętemi w pochodne przez t. zw. prefiksy i sufiksy, odmiane i t. d. ok w językach aryjskich. Początek języka chińskiego ginie w zmierzchu czasów. Już za cesarza Fu-si (2852—2737 przed Chr.) język ten jest już gotowy. Spisane są w nim pierwsze dzieła filozoficzne za pomocą dyagramów, złożonych z kombinacyj linij poziomych, z których długie ozn-

CARLO DADONE.

Niepokonalny.

Przełożył ADAM STODOR.

(Ciąg dalszy).

— O, nie myślałem o tem! Powiedziałem że nie byłbym się dał aresztować! Czyż nie mówię zupełnie zrozumiale? Gdyby nie wspomniana przyczyna, byłbym na wolności. Czyż przypuszcza pan, że bez tej przyczyny byłbym został pańskim więźniem, tylko dla pańskiej przyjemności, panie dyrektorze?

Takiemi słowy zakończył, uśmiechając się szyderczo.

Rozgniewało mnie to, gdyż przypuszczałem, że mam do czynienia z głupcem, a co gorsze, może z jakimś zakazanym dowcipnisiem, z tego nieznośnego gatunku, który zawsze zakłóca spokój i rzecz najpoważniejszą na drwiny przemienia. Już śmiać się zaczęli obaj strażnicy, towarzyszący mi. Zrobiłem więc niezwykle surową minę i zganiłem go ostro, nie mogłem się jednak zdobyć na to, by mu w twarz spojrzeć.

— Bądź pan rozsądnym, mój panie — mówiłem doń. — Nie pogarszaj pan swej sprawy, już samo przez się straszliwej! To nie jest miejsce stosowne do żartów! Czy chce pan poważnie i wyczerpująco odpowiedzieć na moje pytania? Jeżeli tak, to proszę się spieszyć, jeśli nie, to i tak spełniłem swój obowiązek i odejdę stąd, ale wtedy będzie z panem jeszcze gorzej!

I te słowa nie zrobiły na nim najmniejszego wrażenia. Patrzał na mnie swymi przenikliwymi, wprawiającymi mnie w zmieszanie oczyma, co się to przymykać, to niepomiernie zwiększać zdawały i odpowiedział teraz tonem ostrzejszym i bardziej rozkazującym uśmiechając się ciągle :

— Gdy pan wszedł, panie dyrektorze, byłem właśnie w toku bardzo interesującego obliczenia, i bliski bardzo ustalenia wzorów matematycznych, potrzebnych do ostatecznego rozwiązania problemu wielkiej wartości, co umysł mój bardziej absorbuje i zajmuje, aniżeli pańskie historyjki o sprawiedliwości, zbrodni i karze. Proszę pana przeto, racz mnie pan zostawić w spokoju przy mej pracy! —

— Słusznie, rzekłem, zapomniałem, że wchodząc tu, przeszkodziłem panu w pracy.

Następnie zwróciłem się do strażników więziennych :

— Co właściwie robi inspekcja? Czy obwinionego dokładnie zrewidowano? Zabrać mu zaraz papier i ołówek i przeszukać go tu w mojej obecności jak najdokładniej!

Strażnicy, posłuszni poleceniu, zrewidowali więźnia od stóp do głowy, a ten zezwolił na to, nie opierając się wcale. Poprzestał tylko na tem, że śmiał się ciągle i rzucał na mnie spojrzenia, wprawiające mnie w zamieszanie. —

A potem rzekł: — Nie znaleziono przy mnie niczego, albowiem tam, w inspekcji, wszystko mi odebrano. Mimo to, tak długo, jak długo zechcę tu przebywać jako więzień, nie zabraknie mi nigdy papieru, ani ołówka!... Ale, przechodząc do innego tematu, proszę mi powiedzieć, czcigodny panie dyrektorze, czy będzie pan u siebie, w mieszkaniu, które zapewne do gmachu więziennego przylega, dziś, punktualnie o godzinie jedenastej w nocy?

— Dlaczego pan o to zapytuje?

Powaga i stanowczość, na które się byłem zdobyłem, jęły mnie opuszczać wbrew mej woli i ledwie zdołałem się utrzymać w roli dyrektora więzienia.

— Gdyż zamyślam złożyć panu wizytę!

— Dobrze, dobrze panie! Nie mam czasu do marnowania go!

Dałem znak strażnikom, że czas nam już odejść, gdy w tem O'Connel rzekł do mnie wesoło, niemal serdecznie :

— Proszę się przyznać, panie dyrektorze, pan się mnie lęka! Może nieprawdą jest, że unika pan mego wzroku? — Dziś w nocy punktualnie o jedenastej będę u pana. Proszę się nie kłaść spać, nie chciałbym pana deranżować!

Ukłonił się lekko i usiadł przy stole z ołówkiem w ręku, a przed nim leżał arkusz papieru.

(C. d. n.)

czają pierwiastek dobrego, krótkie, przerywane, pierwiastek złego. Od tego czasu system pisma chińskiego rozwinął się niesłychanie i wzbogacił, opierając się na hieroglifach, ideogramach i kursywnych skrutach i kombinacjach jednych i drugich. Szczegółowe wdawanie się w opis systemu pisma chińskiego zawiodłoby nas w nieprzebyty i dla Europejczyka niemal niepojęty labirynt. Dość powiedzieć, że pismo chińskie składa się z 25.000 różnych znaków, podzielonych na sześć grup i ma to do siebie, że w całości nie zna go nikt w tym stopniu, aby mógł nim pisać swobodnie. Najbardziej wykształcony człowiek zadowalnia się znajomością 10.000 znaków. Dla praktycznego użytku wystarczy nawet „tylko" ...3.000 znaków. W chińskiej szkole ludowej, dzieci muszą nauczyć się pisać gładko i kaligraficznie 1200 znaków. Jakże w porównaniu z niemi szczęśliwe są nasze dzieci, które ze skutkiem często bardzo wątpliwym uczą się pisania tylko jakichś 40 znaków prostych i łatwych. Pisze się oczywiście nie piórem, lecz maluje się pędzlem, który jest robiony z różnego włosia. Najsubtelniejsze z włosów sobola. Pospolite z włosia psów i kotów. Do malowania służy tusz, którego fabrykacja stanowi do tej pory, tajemnicę, Europejczykom nieznaną. Tuż chiński jest w ogóle cudem chemii. Wiadomo, że jest robiony z sadzy z dodatkiem różnych żywic. Ale jakie są te mieszaniny, niewiadomo. Dość, że tusz chiński jest absolutnie trwały, nie można go zmyć z papieru żadnym środkiem, nie traci nigdy swej nasyconej czarnej barwy, daje się wreszcie niezmiernie rozcieńczać. Druk drzeworytny znają chińczycy od przeszło dwóch tysięcy lat. Druk zaś zapomocą liter ruchomych wynaleźli u siebie na siedemset lat przed naszym Guttenbergiem.

Losy literatury chińskiej liczącej dzisiaj około 5000 lat zależały w pierwszym rzędzie od różnych dynastyj cesarzy. Jedne dynastje usilnie popierały literaturę i dbały o jej rozwój, inne zaś wypowiadały jej wojnę, niszczyły i paliły księgi jako szkodliwe i zachęcające do buntu, tak że potem z trudem tylko odbudowywano niektóre dzieła z ocalałych przypadkiem fragmentów lub cudem jakimś przechowanych rękopisów. Wiele dzieł literatury chińskiej w ten sposób całkowicie przepadło. Od czasów dynastji Han w ósmym i siódmym wieku przed Chrystusem peryodyczne prześladowanie literatury ustało. Od tego czasu rozwija się ona i narasta bez przeszkód i nieprzerwanie. Wedle katalogu bibliograficznego, zestawionego w czasie tej właśnie dynastji, literatura chińska składała się z dzieł klasycznych (3133 tytułów i 103 autorów) filozoficznych, (2705 tytułów i 137 autorów) poetyckich, (1308 tytułów i 106 autorów) militarnych, (790 tytułów i autorów 58) matematycznych, 2568 tytułów, autorów 190) wreszcie medycznych (808 tytułów i autorów 36).

W tysiąc lat potem za dynastji Tan w siódmym wieku po Chr. założona została pierwsza biblioteka cesarska, zawierająca przeszło 80.000 dzieł, podzielonych na cztery grupy: klasyczną, historyczną, filozoficzną i beletrystyczną. Biblioteka ta w znacznej swej części istnieje do tej pory. Zastosowany zaś do niej podział zasadniczy obowiązuje dziś jeszcze historyków chińskiej literatury.

Podstawę grupy klasycznej stanowi t. zw. „pięcioksiąg" i „czteroksiąg". Są to ujęte w grupy dzieła filozofów, szczególniej Konfucyusza i jego najznakomitszych uczniów traktujące o różnych zagadnieniach moralności, sztuki życia, rządzenia, zachowania się i t. d. Najważniejsze z tych dzieł to „Dasio" czyli wielka nauka i „Czuń-juń" czyli nauka o złotym środku. W pierwszym z tych dzieł wyłożone są funadamentalne poglądy Konfucyusza na życie i jego wartość. W drugiej zaś rozwinięte są reguły największej sztuki życia czyli umiejętności trzymania się t. zw. „złotego środka". W rzeczywistości księga ta zawiera raczej naukę panowania nad sobą i specjalnie chińskiego stoicyzmu i równowagi. Niezliczona ilość komentarzy do tych wszystkich ksiąg sprawia, że klasyczna grupa literatury chińskiej ustępuje pod względem wielkości miejsca tylko grupie historycznej.

Chińczycy są gorącymi wyznawcami starych czasów i starych dziejów. Uważają, że tylko to, co przetrwało próbę długiego czasu, godne jest pamięci i rozważania.

Stąd niewidziany gdzieindziej rozwój piśmiennictwa historycznego. Obok szczegółowych metodycznie zestawianych i na ogół bardzo ścisłych pod względem prawdy objektywnej kronik, biografji i dziejów poszczególnych dynastji, niezliczona moc traktatów filozoficzno-historycznych, analizujących pewne epoki i wypadki historyczne dla wysnucia z nich wniosków pouczających już to moralnie już to politycznie. Dalej idą liczne opisy obyczajów dawnych i porzuconych, dzieje różnych narodów, z którymi Chińczycy mieli do czynienia, i t. d.

Do historji należy także i geografia, którą Chińczycy rozwinęli bardzo wcześnie. Już za dynastji Taj zostało napisane ogromne kompendjum geograficzne, bardzo szczegółowo traktujące całe ówczesne Chiny, — wszystkie ich prowincje, miasta, ludność i jej obyczaje. Klasyczną jednak jest geografia „Daj—cin" z trzeciego wieku po Chrystusie. Dzieło to w 500 tomach jest najbardziej szczegółowym opisem państwa chińskiego i jego sąsiadów z dodatkiem wielkich rysunków i map, zdejmowanych nie na podstawie sieci astronomicznej lecz na podstawie specjalnego systemu kwadratów.

Chińczycy do grupy historycznej zaliczają także całe prawo. — W tej dziedzinie istnieje moc ksiąg, traktujących o wszystkich dziedzinach prawa i administracji.

Dodajmy do tego ogromną grupę dzieł filozoficznych, poetyckich i beletrystycznych, mnóstwo dzieł matematycznych, medycznych, wróżbiarskich, encyklopedyj, słowników i podręczników, będziemy mieli pojęcie o tym ogromie, który nazywa się „piśmiennictwem chińskiem" i o tym wysiłku umysłowym, który przez naród został weń włożony i zachowany.

ARGUS.

Herbata Riedla

Australja buduje stolicę.

OLBRZYMIA METROPOLIA CAŁEJ JEDNEJ CZĘŚCI ŚWIATA. — BUDOWA, KTÓRA TRWAĆ MA LAT PIĘĆDZIESIĄT.

(?) Przed laty dwudziestu pięciu podpisała królowa angielska Wiktorja akt, mocą którego powstało The Commonwealth of Astralia. W następnym roku obradował już parlament Australji.

Lecz wraz z podpisaniem aktu, mocą którego położono podwaliny pod związkowe stany Australji, nie zdołała królowa usunąć trwającej od lat wielu animozji między głównemi centrami Południowej Nowej Walji, a stanem Wiktorja, zwłaszcza między głównemi miastami: Sydney a Melbourne. Żadne z rywalizujących z sobą miast nie chciało uznać swej rywalki jako głównego miasta związkowego. Nie pozostało nic innego, jak założyć nową stolicę.

Przy wyborze miejsca piekącą kwestją stały się stosunki topograficzne okolicy i możliwości zabezpieczenia mieszkańcom wody. Chodziło także o to, aby zarówno mieszkańcy Sydney, jak i Melbourne łatwo mogli się dostać do stolicy koleją, a także od strony przystani wschodniego wybrzeża.

Zgodzono się na Canberra, która to miejscowość posiadała wszystkie potrzebne warunki. Piękna okolica, otoczona górami, poprzerzynana małemi rzekami zapewnia miastu zdrowotność. Teren więc nadający się na publiczne zabudowania monumentalne dawał też gwarancję, że będzie można rozbudować miasto na wszystkie cztery strony świata.

Zaledwie jednak zgodzono się na Canberra, gdy już odezwały się głosy, że istnieje daleko lepszy teren, że sensu to niema, aby przełożyć stolicę do jakiegoś pustkowia, że jest to eksperyment, który pochłonie bajońskie sumy i to z grosza publicznego, że niektóre miejscowości zachodniej Australji odległe są od Canberra o 4000 do 5000 klm., a więc tak daleko stolicy „odsuwać" nie można.

W głosowaniu okazało się, że Canberra zwyciężyła. (Było to w 1908 r.).

Rozpoczęto budowę stolicy, a raczej zaczęły się przygotowania, aby Canberrę połączyć trasą kolejową ze Sydney. Na razie kolej nie dojeżdża jeszcze do Canberry i podróżny, wysiadający na ostatniej stacji, musi kilka mil angielskich brnąć w piachach, zanim dostanie się do pierwszego hotelu. Pochodzi to stąd, że właśnie tam, gdzie kończy się teraz trasa kolejowa, zaczną się peryferje przyszłej stolicy Australji które kolejką podziemną połączone będą z centrum miasta.

Opowiadają, że Canberra pochłonęła już 2,000.000 funtów szterlingów, a nie widać jeszcze z tego wiele. Do połowy wybudowany budynek parlamentarny z cegły (kiedyś stanąć ma na tem miejscu budowla monumentalna) hotel i dokoła hotelu ładny park, kilka prowizorycznych drewnianych budynków administracyjnych i kilka mostów na rzekach, oto i wszystko, co oglądać teraz można z tej przyszłej wielkiej stolicy piątej części świata.

Budowę tej stolicy rozłożono na lat pięćdziesiąt. A więc gdzieś około roku 1958 podróżny zobaczy już znacznie więcej.

Na tropie szantażystów.

(?) Opinia publiczna w Nowym Jorku zajmuje się bardzo żywo aferą szantażu, którego ofiarą był fabrykant Browning. Zecer Siegel odtransportowany został do więzienia karnego. Policja jest teraz na tropie całej bandy szantażystów. Tak przynajmniej rozgłasza pan Browning, który postarał się już o to, aby w kilku dziennikach pojawiły się interwiewy w tej sprawie. Współpracownikowi Timesa miał oświadczyć, że w aferę tę wmieszane są „wybitne osobistości". Podał da-

lej, że na swój inserat, ogłoszony w poszukiwaniu towarzyszki zabaw dla swojej dwunastoletniej córeczki otrzymał 1200 ofert.

Czyżby to wszystko było nowym trikiem reklamowym

Pan Browning, bogaty wdowiec, pan zamków i pałaców, właściciel olbrzymiego majątku, jest fabrykantem mydła.

Inserat — owe 1200 ofert — no i całkiem już naiwny szantaż rzekomego zecera Siegla wydaje się być zainscenizowaną zręcznie komedją, aby swojemu przedsiębiorstwu zrobić reklamę.

Robi się takie rzeczy przy pomocy dwóch zręcznych reporterów, którym się dobrze zapłaciło. A potem na lep „senzacja“ idą już wszystkie inne dzienniki w kraju i zagranicą.

Z pierwszorzędnego hotelu w Paryżu zginęła walizka hr. Karolyi.

WALIZKA ODDANA PORTJEROWI I PRZECHOWYWANA W PORTJERÓWCE, ZNIKNĘŁA. ANI WĄTPIĆ, ŻE TO „DZIEŁO“ SZCZURA HOTELOWEGO.

(?) Hrabia Karolyi, były węgierski prezydent ministrów, przyjechał 1 lipca ze swoją żoną do Paryża, i oboje zajęli wspólny pokój w hotelu przy ul. Richelieu. W kilka dni potem hrabia i hrabina odjechali do miejscowości nadmorskiej Deauville i wrócili za cztery dni późno w nocy.

Nazajutrz, była jeszcze dość wczesna godzina, hrabia wezwał do swego numeru dyrektora hotelu i oświadczył, że ktoś ukradł mu walizkę, którą po powrocie z Deauville oddał w przechowanie nocnemu portjerowi hotelowemu.

Istotnie tak się rzecz miała. Walizka podróżna hrabiego zginęła bez śladu. Portjer oświadczył, że odebrał ją z rąk hrabiego i złożył w hali pakunkowej obok portjerówki. Nie może też pojąć, jakim sposobem to się stało, że walizka stamtąd „zniknęła“

Przesłuchano służbę hotelową i gości, lecz wszystko bez skutku.

Złodziej, zapewne typowy „szczur hotelowy“, operujący trickami przenajrozmaitszemi, jest już teraz zapewne daleko.

Hrabia oświadczył, że zawartość walizki szacuje na 50.000 franków.

Amerykański zakład dentystyczny.

PACJENTOM CZYSZCZONO ZĘBY I... KIESZENIE.

Znany jest powszechnie środek „znieczulający“, jakiego używają po wsiach kowale, którzy prócz przybijania podków koniom, trudnią się równocześnie wyrywaniem ludziom zębów. W chwili krytycznej pomocnik kowala staje niepostrzeżenie z tyłu za pacjentem i na znak kowala wbija szpilkę w pewną część ciała tegoż pacjenta, „odwracając“ w ten sposób jego uwagę od zęba do innych okolic łatwiej znoszących bóle.

Cokolwiek możnaby powiedzieć o prymitywności podobnej „anatezy“ nie można jej odmówić dobrych intencji.

Wręcz przeciwnie miała się rzecz z amerykańskim(!) dentystą Samuelem Rosenblumem, który miał gabinet na przedmieściu paryskim St. Quen.

Tutaj role zostały zupełnie odwrócone. Głównym celem dentysty i jego wspólniczki stało się okradanie pacjentów, zaś samo wyrywanie zębów było jedynie środkiem znieczulającym i odwracającym uwagę na czas tamtej bezbolesnej operacji.

Trzeba przyznać, że operacje w jamie ustnej i w kieszeniach odbywały się istotnie szybko i niesłychanie zręcznie.

Rosenblum, który przybył niedawno z Ameryki, był dentystą zręcznym i biegłym. Jeszcze zręczniejszą jednak była jego towarzyszka życia i wspólniczka w „zawodzie“. Podział ról był doskonale obmyślony, a zgodność najmniejszego gestu dentysty i jego opomocnicy była doprowadzona do koncertowych wyżyn.

Pp. Rosenblum byli o tyle dobrymi psychologami, że nie opróżniali nigdy zupełnie portfeli ni portmonetek swych pacjentów, ale zeskamotowawszy pewną sumę, wkładali je z powrotem do kieszeni na swoje miejsce. Nigdy też nie łakomili się na kosztowności, jak zegarki, pierścionki czy bransolety.

W ten sposób nawet jeżeli pacjent spostrzegł na miejscu brak pewnej części pieniędzy, nigdy nie przyszło mu do głowy posądzać o to dentystę.

Ponieważ tenże pracował istotnie dobrze i tanio, przeto klientela jego rosła z niem każdym.

Że zaś operacje złodziejskie przeprowadzane były równie zręcznie a tak dyskretnie, że np. nigdy ten sam pacjent nie padał dwukrotnie ofiarą, przeto pp. Rosenblum mogli uprawiać swój proceder przez długie lata.

Jeden z inspektorów policyjnych paryskich mieszka na przedmieściu St. Quen i ma licznych znajomych.

Przed niedawnym czasem dowiedział się, że kilku z tych znajomych zgubiło w niewytłumaczo

WIKTOR BUDZYŃSKI.

SZKICE TOWARZYSKIE.

II. DWUNASTÓWKA.

— Do ogonka proszę, do ogonka. Stało się nieraz za chlebem, można postać dla dwunastówki.

— A hij, małoż to kościołów macie we Lwowie? —

— Ta cóż to za porządek, żeby dla stałych bywalców miejsca brakło na dwunastówce.

— Co pan se myśli, że ja deptak, czy co, odwal się pan z temi obcasami!

Jakaś pani, obszerną obdarzona tiurniurą, jest tak przejęta powagą chwili, że pchnięta siłą odśrodkową do wnętrza, przekracza próg świątyni z pobożnem: „Niech was szlak trafi“.

Fala poniosła ją w głąb kościelnej nawy, a pobożne życzenie zmieniło się w uprzejmą rozmowę, prowadzoną więcej, niż półgłosem z „sąsiadką“, która grzecznie ścisnęła łokatorów wspólnej ławki kościelnej, czyniąc w ten sposób miejsce wiele mówiącej pani o dużo mówiącej turniurze.

Hecuś, morderczo elegancki (gdzie będzie elegancki, jak nie na „dwunastówce“), nie może się nawet bezmyślnie czy pobożnie wpatrywać we wzorki ornatu księżego, bo Pisia, klękając, pokazała z pod modnej spódniczki prześliczne kolanko (gdzie pokaże kolanko, jak nie na oczach „elity“ na dwunastówce!?)

Pisia wie, że wielu panów stoi za nią, ale Hecuś jest także niełada spryciarz, on wie, że nie jedna Pisia klęczy, i że niejedna Pisia ma kolanko, a co najważniejsze, że nie jedna je pokazała!

Czas więc schodzi szybko. —

W ławkach zasiada „jura“ przeglądu toalet, maskująca się elegancko grubymi modlitewnikami, po lewej i po prawej stronie miódź ceiszy oczy starzyzny wyglądem, przeglądem toalet, kolanek i buziaków, a w głębi ku wyjściom grupuje się część publiczności, nie znosząca podobnie, jak Onufry Zagłoba, „zaduchu“, a przepadająca za ploteczkami na temat znajomej pani, wydzierającej się na tle huku organów, lub znanego pana, który „nie wiadomo“, jakim sposobem doszedł do nowego palta etc ad infinitum.

Najwięcej ruchu jest na dwunastówce przed ostatnią ewangelią — oto znudzeni „oczkowaniem“, „przeglądem“, czy podglądem wierni i niewierni usiłują „wytargać“ się na ulicę (forma od wtargnąć), podczas gdy nieco spóźnieni pobożni czynią, co mogą, by się dostać do wnętrza, t. zn. zatarasowują wychód. Oto miły sielski obrazek „nie obejmie świątynia maleńka całego zgromadzenia“, to też istnieje i kasta zrezygnowanych, którzy wyczekują na panie Pisie, czy inne Naiwnusie przed wrotami „maleńkiej świątyni“ — nie przypuszczają poczciwi że te niewierne wewnątrz pokazują wiernym kolanka!

W pewnym momencie, gdy ksiądz odwróci się twarzą do publiczności, wśród tej powstaje panika, Ciocia zrywa się z ławki, zbierając parasolkę, różaniec i modlitewnik wyprzedzając Pisię, która pędzi, by Naiwnusia nie witała się pierwsza z Hecusiem, piękny Dusio zbliża się do grupy dam i komplimentując na lewo i prawo, zaleca pośpiech. —

W niecały kwadrans powstaje przy drzwiach zator, żywy zresztą, bardzo przyjemny zator, ktoś piśnie, kogoś wywrócą, ktoś się oburzy, komuś wybiją oko, ktoś wybije szybę — organy zamilkną — Pisie i Hecusie się rozkrzyczą i pójdą na „korso“ wykańczać dwunastówkę.

III. PIKNIK.

Wśród panów:

Pan wygłodzony: Pojęcia nie macie panowie, co to za wspaniałe nóżki.

Pan z monoklem: Nóżki? — Fi! — Nie widzę u żadnej z dam?

Pan wygłodzony: Ależ w bufecie — cielęce. —

Pan radca: Cielęce? — Uhm! — Od szeregu miesięcy nie jadłem mięsa. No wreszcie coś interesującego na pikniku.

Pan wygłodzony: I to za darmo, wyobraź sobie radco!

Pan radca: Nie może być? To fenomenalne! Pikniki stanowczo powinno się zamienić w państwowe zakłady dobroczynności. (Zdążają do bufetu).

Pan blady: Ja nie wiem wprost, jak ci ludzie jeść mogą jeszcze.., wprost nie jestem w stanie..

Pan z monoklem: Fi! Właśnie pan jesteś w stanie i to w stanie mocno nietrzeźwym!

Pan blady (wymierza mu policzek):

ny sposób pewną sumę pieniędzy. Inspektor, zapytywany prywatnie o zdanie, kazał sobie za każdym razem opowiedzieć dokładnie zajęcia z całego dnia, w którym pieniądze zostały zgubione.

Odrazu

uderzył go szczegół, że wszystkie te osoby owego dnie odbyły wizytę u tego samego dentysty.

Fakt, że żadna z nich nie zgubiła portmonetki czy portfelu, ale tylko część ich zawartości, upewnił inspektora, że owe zguby są w niezawodnym związku z wizytą w amerykańskim gabinecie dentystycznym. Te dwa „zbiegi okoliczności“ nabierały charakteru czegoś celowego.

Ponieważ równocześnie inspektor miał zamiar pójść do dentysty celem zaplombowania kilku zębów, przeto wybrał ów amerykański gabinet, którego właściciela podejrzywał o okradanie klijentów.

Ku niemałemu jednak zdziwieniu, przekonał się, że podczas pięciu wizyt nie zginął mu ani jeden banknot. Przyczyna była dosyć prosta.

Dentysta wypadkiem wiedział, że jego nowy pacjent jest inspektorem policji i dlatego postanowił być ostrożny.

Tamten nie wiedział o tem i już miał zamiar przyznać, że się pomylił, kiedy jeden z jego kolegów, wtajemniczony w całą aferę, wyraził przypuszczenie, zresztą słusznie, że dentysta miał się na baczności, wiedząc przypadkiem, z kim ma do czynienia.

Nie pozostawało nic innego, jak długi i cierpliwy nadzór, który wreszcie wydał oczekiwane rezultaty. Inspektor postarał się, aby szereg klijentów dentysty Rosenbluma notowało numery wszystkich banknotów, które mają w portfelu podczas wizyty w amerykańskim gabinecie.

Równocześnie nakazał dyskretne śledztwo nad podejrzaną parą. Jego agenci nie opuszczali ich na krok poza domem i notowali numery wszystkich banknotów, które pan czy pani Rosenblum wydawali gdziekolwiek na mieście.

Po trzech tygodniach takiego śledztwa inspektor stwierdził kradzież przeszło 2.000 fr. w banknotach na najrozmaitsze sumy a to wystarczyło aby aresztować amerykańskiego dentystę i jego wspólniczkę.

Powietrzny olbrzym przyszłości.

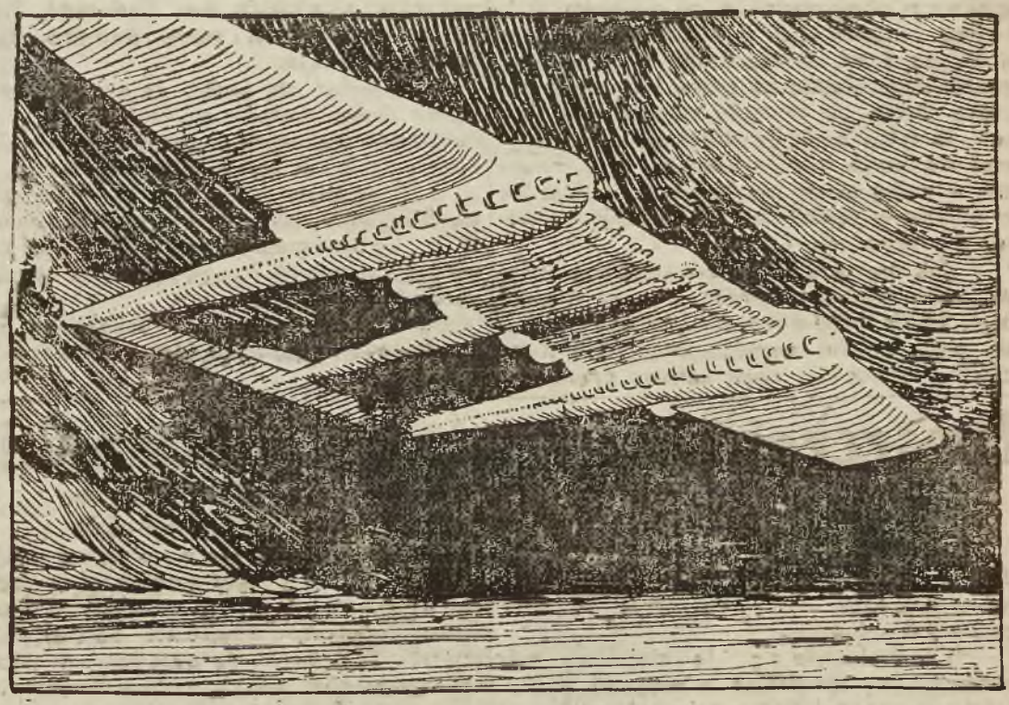

Olbrzymi samolot na 150 osób dla komunikacji między Europą a Ameryką

Trzeźwy? Co? — Czy nie trzeźwy? — Co?

Pan z monoklem: No, wie pan — to bezczelność! Fi! Mógł panu uważać na mój monokl! (Wsuwa się w głąb).

Pan przystojny: (do pana bladego). Lubi pan bogaty biust?

Pan blady: Kto nie lubi biustu? — Oj, jaki pan naiwny.

Pan przystojny: Chwilowo wolny, idź pan pościskaj się trochę — siedzi po lewie na kanapce, najlepiej zaproś ją do “shimmy“, bo tak ni z tego, ni z owego nie wypada.

Pan blady: A kto to taki?

Pan przystojny: Albo ja wiem, ale w każdym razie biust ma.

Wśród pań starszych.

Zapach naftaliny i przenoszonego jedwabiu. —

Pani sympatyczna: No, wie pani droga, piknik piknikiem, ale robić sobie z bufetu piknikowego odżywianie dla familji, jak pani Klocia, to jest nietakt, bezczelność, ordynarność, chamstwo jeśli nie nazwać tego dosadniej. —

Pani droga: Ach, gdyby tylko tyle, ale podobno (szepce do ucha pani sympatycznej) i to z urzędnikiem państwowym, moja pani, coś takiego, prawie na oczach nietrzeźwego męża. —

Pani moralna: Moje kochane, dajmy spokój Kloci, to już stara historja, ot lepiej powiedzcież, która z młodych się „puszcza“ i z kim?

Pani przemiła: Wszystkie się puszczają — co tam gadać.

Pani odważna: „Każdy sądzi...“

Pani moralna: (łagodząc). Właśnie — każdy tak sądzi...

Pani sympatyczna: Widziała droga pani, jak moja córka ślicznie tańczy?

Pani droga: A moja — widziała pani — ta w różowej „georgecie“?

Pani przemiła: Co, ta goła?

Pani droga: Moja pani!

Pani moralna: Ta, którą pani przemiła pokazuje, to moja córka, a pani drogiej córka nie jest tak bogato dekoltowana. O nie!

Pani droga: O, przepraszam, moja jest bardzo bogato dekoltowana.

Pani moralna: O nie, moja więcej.

Pani droga: Pani się myli, moja —

Pani moralna: Moja po pas —

Pani droga: Moja więcej —

Pani moralna: Nie! moja —

Pani droga: O nie... (gwar, parasolki w ruchu). —

Wśród młodzieży płci obojga.

Młodzieniec zachwycający: Niech pani na Pusia tak nie patrzy, ten dureń kocha panią platonicznie, a co to warte? Nie? Co?

Panienka comme il faut: To prawda, że dureń, ale raz na odmianę platonicznie nie zaszkodzi — to naturalnie nie wyklucza... (ściska go za mankiet).

Młodzieniec zachwycający: Pani jest co się zowie morowa kubita!

Panienka „huppa - huppa“: Panie z Warszawy, ja chcę „huppa - huppa“.

Młodzieniec stołeczny (ze stolicy): „Cuś“ takiego! U nas w Warszawie panne są skromniejsze. Są „łobuziaki“ ale nie chcą „huppa - huppa“.

Młodzieniec wykształcony: Czytała pani szczegóły procesu Madame Stachurska et Compagnie.

Co? —

Młodzieniec dyskretny: A zna pani nazwiska „zblazowanych mężatek“?

Panienka comme il faut: Niech pan mi coś na ten temat opowie, bo mamcia chowa przedemną stale dzienniki z takiemi „kawałami“. —

Młodzieniec dowcipny: Wiecie państwo, znam dobrą anegdotkę: Jechała w pociągu para — w tunelu ciemno, nagle on patrzy — aha — a przedtem wsiadł jeden gość jeszcze — więc on patrzy — (milczenie).

Panienka comme il faut: No i co dalej?

Wszyscy: No?

Młodzieniec dowcipny: Kiedy, psiakrew zapomniałem, jak się kończy —

Młodzieniec dyskretny: Więc wobec tego coś o Stachurskiej.

Panienka comme il faut: Tylko niech pan dobiera wyrażeń, by moja mamcia się nie zgorszyła się, choć siedzi obok w pokoju.

Panienka „huppa - huppa“: Ja chcę „huppa - huppa“! Panie wykształcony!?

Młodzieniec wykształcony: Gdyby każdy objawiał tak głośno swoje chęci, czy też chucie — toby powstała druga arka Noego.

Panienka „huppa - huppa“: Panie dyskretny, pan się swego czasu we mne kochał platonicznie, może mnie pan teraz bez obawy pościskać — Chodź pan tańczyć.

Młodzieniec dyskretny: „Stara miłość nie rdzewieje“. —

(Tańczą „huppa - huppa“ — kurtyna — gdy ale istnieje — spada).

Źle się dzieje w sądzie przemysłowym.

Ze strony licznych czytelników dochodzą nas coraz częstsze skargi na stosunki panujące w sądzie przemysłowym przy ul. Batorego.

Rozpatruje się tam — jak wiadomo — sprawy o wynagrodzenia ze stosunku służbowego, spraw tych jest codziennie sporo, a bardzo liczni interesowani, zwołani przesadnie skrupulatnie na jedną i tą samą godzinę tłoczą się w małej salce w ten sposób, że tylko część „wybranych" może usłyszeć wezwanie urzędującego p. Fidy. reszta zaś w zbitej masie bezskutecznie dobija się o wejście w sąsiednim przedpokoju, a nawet na schodach.

Jak wygląda w tych warunkach ustawą zagwarantowane prawo obrony pozwanego łatwo sobie wyobrazić, zwłaszcza jeżeli się weźmie pod uwagę, że p. Fida coraz częściej wywołuje daną sprawę przed wybiciem oznaczonej na wezwaniu godziny i pozwany utorowawszy sobie nareszcie drogę do sali rozpraw dowiaduje się, że wyrok w jego sprawie już zapadł zaocznie — **mimo, że czas rozprawy jeszcze według zegarów miejskich nie nadszedł, bądź też w najlepszym razie dopiero dana godzina wybija.**

Pamiętać się godzi, że gros spraw w sądzie przem. żądania to urojone, przy metodzie zaś „zaocznego" zasądzania przedsiębiorstw popiera się tylko pieniactwo.

W interesie należytego wymiaru sprawiedliwości apelujemy do przełożonych p. Fidy, by nareszcie teren działalności tego sędziego oczyściły i zapewniły obu stronom możność należytej obrony.

Na wszelki wypadek zegarek p. Fidy powinien powędrować do sumiennego zegarmistrza.

Nieszczęśliwy wypadek automobil.

Czworo dzieci zostało przejechanych. — Jedna osoba dorosła doznała licznych mniejszych obrażeń cielesnych.

(?) Dzienniki wiedeńskie donoszą pod datą 22 b. m. o nieszczęśliwym wypadku automobilowym, który pociągnie za sobą cztery życia ludzkie.

Oto zdarzyło się, że ciężarowy wóz automobilowy zjeżdżając z większej pochyłości na głównej ulicy najechał nagle na chodnik. Powstała straszna panika, a równocześnie odezwały się już jęki rannych i wołano o pomoc.

Okazało się, że czworo dzieci zostało przejechanych, a piętnastoletni mechanik Schindler otrzymał kilka silnych kontuzji. Dzieci odwiozło Pogotowie ratunkowe do szpitala. Schindlera, po opatrzeniu i nałożeniu opatrunków, oddano opiece domowej.

Życiu dzieci zagraża niebezpieczeństwo.

Przeciwko szoferowi wdrożono kroki sądowe.

Więzienie na raty.

W Miami na Florydzie policja aresztowała niejakiego Bomsa za nieostrożną jazdę na rowerze i stawiła go przed sądem policyjnym. — Dowody świadczyły przeciwko oskarżonemu i sędzia skazał go na 10 dni więzienia. Lecz w toku rozpraw wyszło na jaw, że oskarżony ma liczną rodzinę, której utrzymanie spoczywa na jego barkach. — Przerwa dziesięciu dni naraziłaby rodzinę na brak chleba. Cóż robi sędzia? Utrzymuje wyrok w pełni, lecz zamiast skazania winowajcy na dziesięć dni z rzędu, zmienia swój wyrok i każe mu odsiedzieć dziesięć niedziel kolejno po sobie następujących. — Policja ma dopilnować, aby podsądny stawił się w więzieniu co soboty wieczorem — i przesiedział do niedzieli wieczorem, poczem wraca do domu, ażeby nazajutrz módz stanąć do pracy.

Rozwiązana legenda o „czeskiej" Gaby Deslys.

Jak już w swoim czasie donosiliśmy — zmarła przed kilku laty artystka kabaretowa, Gaby Deslys, kochanka eks-króla portugalskiego Manuela — miała się nazywać w istocie Marja Jadwiga Navratil i pochodzić z Moraw. Zaprzecza temu obecnie komunikat czechosłowackiego konsulatu w Marsylji który stwierdza, — że panna Gaby Deslys nazywała się naprawdę Gabrjela Caire, urodziła się w Marsylji w roku 1881, gdzie dotychczas żyje jej matka. Gabrjela miała dwie siostry a wszystkie trzy znane były ogólnie z żywego temperamentu i słynęły w mieście pod nazwą „les petites Caires". Gaby Deslys zmarła w Marsylji w r. 1920.

Notarjusz przedstawił jej własnoręczny testament, — w którym testatorka nic nie wspomina o jakichkolwiek czesk. krewnych. Zresztą w Marsylji jest dość ludzi, którzy znali Gaby Caire Deslys od dzieciństwa. — Dlatego konsulat ostrzega wszystkich Navratilów, zgłaszających swe pretensje do spadku, by sobie dali spokój z niepotrzebnemi zachodami.

Urzędowe to wyjaśnienie kładzie kres legendzie o czeskiem pochodzeniu Gaby Deslys i zapewne gorzko rozczaruje wszystkich Navratilów, których w Czechosłowacji jest chyba kilkadziesiąt tysięcy...

Fantastyczna republika węgiersko-czeska.

Żyjący w Paryżu emigranci węgierscy powzięli fantastyczny zamiar, o którym donosi „Pesti Naplo". Oto mieli oni rzekomo porozumieć się z rządem czechosłowackim w osobie dra Benesza co do tego, iż wyspa Schütt (t. j. część kraju pod Preszburgiem, oblana dwoma ramionami Dunaju) zamieszkana przez ludność czysto węgierską, miałaby się stać autonomiczną republiką w ramach państwa czechosłowackiego, z własnym rządem i Sejmem. Prezydentem zostałby Marcin Lovassy lub Bella Linder, b. minister wojny z czasów Karolyi'ego. W gabinecie zasiedliby Jan Hock, b. prezydent Rady narodowej z r. 1918 i Imre Weer.

Podobno hr. Karolyi jest tym planom przeciwny i nawet z tego powodu wystąpił z odnośnej grupy emigrantów.

Oryginalny dobroczyńca.

Poszukującym pracy naprawia zniszczone ubranie.

W tem wielomiljonowem środowisku, jakiem jest New Jork, zdarzają się codziennie skandale i zbrodnie, o których pełno jest na łamach dzienników. Ale współcześnie z tem dzieją się także rzeczy piękne i jasne, świadczące o istnieniu miłości i braterstwa chęci pomocy w sercach ludzkich. Są to sprawy ciche, nie sensacyjne, ale właśnie takie, które mogą podtrzymywać i uzasadniać wiarę w wartość duszy człowieka. Cichym i ciepłym blaskiem świeci naprzykład historja 70 letniego Karola J, Wichmanna. Był krawcem z zawodu i długoletnim mieszkańcem miasta Rochester. Przeniósł się do New Jorku, gdzie ma osiadłe dorosłe dzieci, aby resztę życia przepędzić w odpoczynku. Jednakże nie odpoczywa. Pracuje od 9 rano nieraz do późnej nocy najzupełniej bezpłatnie. Naprawia odzież ludziom, którzy z powodu braku przyzwoitego ubrania nie mogą znaleźć zajęcia i zarobku. A doszedł do tej idei w sposób następujący: Którejś niedzieli uczyniła na nim głębokie wrażenie zasłyszana w kościele prezbiterjańskim przy Fifth Avenue przemowa o konieczności osobistego udziału w akcji pomocy społecznej, która przy li-tylko pieniężnem popieraniu, nie przynosi wystarczających wyników. Rozmyślał długo nad tem, coby mógł w warunkach swych swych uczynić osobiście. Gdy się tak biedził, spotkał się w któremś z pism z artykułem działacza społecznego Ledoux o trudnościach,jakich doznają przy szukaniu pracy ludzie w obszarpanej i zniszczonej odzieży. Wskazało mu to drogę. Założył sobie „fabryczkę" jedynego rodzaju, narazie w suterynie zakładu Ledoux. Po 3 miesiącach całodziennych zajęć przy skąpem świetle, zachorował na oczy i musiał szukać widniejszej pracowni. Znalazł ją w hotelu Bowery, utrzymywanym przez Armję Zbawienia.

Ilość ludzi, których odzież Wichmann doprowadza do przyzwoitego wyglądu, wzrasta stale. W przeciągu maja przyszedł w ten sposób z pomocą 250 „klijentom". Najczęściej klijent taki czeka na miejscu na wykonanie roboty, dla tej prostej przyczyny, iż nie posiada innej garderoby. Stary krawiec, migając pracowicie igłą wiedzie z nim rozmowę. Jest człowiekiem głęboko religijnym, ale jak sam powiada, nigdy — nie nawraca. Stara się jedynie o wydobycie z biedaka tego, co go boli i upokarza, poczem ból ten usiłuje złagodzić i wykazać bezpodstawność upokorzenia. Klijent zazwyczaj wynosi z tej niezwykłej fabryczki nietylko oporządzone ubranie ale i odzyskany szacunek dla samego siebie.

Z Żelaznej Wody.

W pięknem położeniu w kotlinie obok elektrowni przed Nowym Lwowem znajduje się t. z.

Żelazna woda, dawnemi laty stawem Kamińskiego zwana, własnością gminy m. Lwowa będąca. Publiczność nasza, nie mogąca sobie pozwolić na wyjazd nad morze lub rzekę, spragniona kąpieli na wolnem powietrzu z wielką rozkoszą korzystałaby z kąpieli w chłodzącej wodzie, ze słonecznej kąpieli na pięknej plaży i z łódek, gdyby magistrat zajął się nieco gorliwiej tem przedsiębiorstwem i ustanowił organ, któryby energicznie czuwał nad oczyszczeniem stawu z wodorostów i odpadków, nad naprawą jedynej łodzi, a przedewszystkiem zapobiegł rozmaitym rykom, awanturom i kłótniom, które na szukających wytchnienia i spokoju robią wrażenie pobytu w menażerji lub miejscu przeznaczonem dla poskramiania dzikich zwierząt.

Również przydałby się organ, któryby przestrzegał ceny wstępu do kąpieli, gdyż nigdzie nie ma ich uwidocznionych.

Przy tej sposobności poruszyć należy sprawę oddzielnej kąpieli dla kobiet, odbywającej się w brudnej i wprost cuchnącej kałuży, do której po godzinie 9-tej wypędzają rzekomi przestrzegające porządku panie, do tej godziny w oddziale dla mężczyzn używające kąpieli i nauki pływania. Wedle zdania bardzo poważnych osób, należałoby złączyć oba oddziały w jeden (jak to w Brzuchowicach się stało) i na tem tylko zarządzeniu publiczność i gmina zyska. Bo jeśli, 14-letniej pannie Wandzi, która po trzech lekcjach pływa bardzo dobrze, wolno pozostać między brzydszą połową ludzkości bez szwanku dla obu połów, to i pp. Nusiom i Jadziom nie przyniesie szkody kąpiel w przyzwoitem towarzystwie.

Apelujemy do magistratu o zaopiekowanie się Żelazną wodą.

Kupujcie Lukaschik'a Kupujcie
Mydło „Młotek i Perlik“
pod gwarancją czyste.
REPREZENTACJA DLA MAŁOPOLSKI:
EDWARD STEIN, KRAKÓW, STRASZEWSKIEGO 7.
Reprezentacja na Lwów i okolicę: LEON BERGMAN, ul. Sykstuska 48.
2080

Poskramiacz niedźwiedzi.

W Pirenejach znajdują się liczni poskramiacze niedźwiedzi, którzy tresują młode niedźwiadki i jeżdżą z nimi po świecie. Konkurencja jest jednak tak wielka, że mielu z nich musi rozstać się z niedźwiedziem, nie mogąc go wyżywić. Rycina nasza przedstawia chwilę rozstania poskramiacza z tresowanym niedźwiedziem.

Nędza wśród artystów kabaretowych.

500 osób głoduje. — Burzliwe zebranie. Tonący brzytwy się chwyta.

(?) Kabaret się już przeżył — z tym faktem trzeba się pogodzić. Zbankrutowały wszystkie tego rodzaju przedsiębiorstwa zarówno u nas, jak i zagranicą.

Wiedeń który oprócz oficjalnych kabaretów, posiadał do niedawna niezliczoną moc rozmaitych kabarecistów przy zielonych do barów, gdzie dancing wyrugował właściwie produkcje kabaretowe, stał się obecnie istnem dla nich Waterloo. 500 osób znalazło się bez chleba i... głoduje, w literalnem tego słowa znaczeniu.

Dnia 20 bm. zwołali oni zgromadzenie, aby się wypowiedzieć w tej kwestji i utworzyć Związek, rodzaj „kooperatywy“, której zdaniem byłoby dostarczyć tej drużynie pracę przez urządzanie turnee artystycznego w miastach prowincjonalnych.

Projekt ten spotkał się z opozycją trzeźwiej myślących, którzy oświadczyli, że na podstawie ostatnich doświadczeń mogą z czystem sumieniem stwierdzić, że imprezy takie ani w stolicy, ani na prowincji na powodzenie kasowe liczyć nie mogą. Ile razy w ostatnich czasach przy najlepszym nawet zespole urządzało się na prowincji przedstawienia kabaretowe, klapa była na całej linji.

Mimo tej opozycji, projekt założenia kooperatywy uchwalono. Okazało się też w toku dyskusji, że ci ludzie znajdują się istotnie w położeniu bez wyjścia i jak tonący brzytwy, tak oni uchwycili się tej kooperatywy, która w rezultacie okaże się tylko omyłką fatalną.

Klijentka trumniarza zamówiła pogrzeb poczem popełniła samobójstwo.

Do sklepu paryskiego przedsiębiorcy pogrzebowego przyszła młoda kobieta i w łamanym języku francuskim, stargowała trumnę oraz pogrzeb na cmentarz ewangelicki. Należność uiściła, nie chciała jednak wskazać adresu nieboszczyka, mówiąc, iż dziś jeszcze będzie o tem zawiadomiony telefonem. Rzeczywiście w kilka godzin później zarząd jednego z hoteli zawiadomił przedsiębiorcę, iż jedna z lokatorek przed paru godzinami popełniła samobójstwo. Z pozostawionego przez zmarłą pokwitowania administracja hotelu domyśliła się, iż samobójczyni należność za własny pogrzeb uiściła zgóry. Ze znalezionych dokumentów dowiedziano się, że była to amerykanka Marcy Compton, lat 34, z Chicago. Pozostawiła jeszcze kartkę, zawierającą jedno zdanie: „Bez wzajemnej miłości żyć nie warto“.

Zbrojny napad na dom proboszcza katolickiego.

W centrum miasteczka o 200 kroków od posterunku bandyci grasują

Łuck, 22 lipca.

(pja) W nocy z 16 na 17 lipca kilku uzbrojonych bandytów

napadło na mieszkanie

księdza Karola Barana, proboszcza katolickiego w miast. Łokacze, powiatu chorochowskiego.

Steroryzowawszy domowników i samego księdza, bandyci zabrali mu 146 złp. w gotówce oraz garderobę i rzeczy wartości 352 złp., poczem zbiegli.

Należy podkreślić nadzwyczajne

zuchwalstwo bandytów,

którzy dokonali napadu w centrum miasteczka o 200 kroków od posterunku policji.

Louis Corinth.

W ubiegłym tygodniu umarł w Sandworcie (Holandja) znakomity malarz holenderski Louis Corinth, który na wiele lat wyprzedził dzisiejszych eksspersjonistów do najlepszych jego obrazów, wielokrotnie reprodukowanych, należy „Florjan Geyer“, do którego natchnął go dramat Hauptmana pod tymże tytułem.

Kupcy ze Lwowa i Drohobycza
przed sądem krakowskim.

(d) Onegdaj w sądzie okręgowym karnym w Krakowie odbyła się rozprawa przeciw lwowskim i drohobyckim kupcom, a to Mojżeszowi Lustigowi, Izydorowi Katzowi i Mojżeszowi Teichbergowi, o zbrodnię oszustwa.

Oskarżeni, działając w wspólnem porozumieniu w listopadzie i grudniu ubiegłego roku w Krakowie, w zamiarze wyrządzenia całemu szeregowi kupców krakowskich szkody majątkowej na kilka tysięcy dolarów, pobrali towar na kredyt. Następnie towar ten pokątnie sprzedali po cenach niższych. Oskarżeni w Krakowie zasłoni i się fałszywym pozorem jakoby byli majętnymi kupcami, powołując się na sfingowane referencje.

Po przeprowadzonej rozprawie, trybunał zasądził Lustiga na 4 miesiące ciężkiego więzienia, natomiast uwolnił Katza i Teichberga od winy i kary. Rozprawie przewodniczył radca Kaczmarski. Bronili adwokaci dr. Goldblatt (Lustiga) i prof. dr. Reinhold (Teichberga), z Krakowa oraz dr. Hirschsprung ze Lwowa (Katza).

NADESŁANE.

Operator Dr. D. Sassower
ordynuje Lwów, Kołłątaja 7. 1956

DR. RUBIN
ul. Stryjska 1 — powrócił. 2549

Dziś i w dnie następne

KOPERNIK
Potężny dramat erotyczny w 8 aktach, z tajemnic wielkiego świata p. t.
„Nowoczesna kobieta“
W głównej roli Marja Korda. 2 530

MARYSIEŃKA
Sensacyjny dramat w 7 aktach według prawdziwego zdarzenia w New-Yorku p. t.
„Z pamiętnika sędziego śledczego“
W gł. roli Klara Windsor i Norman Kerry. —

Awanturka miłosna pięknej lwowianki.

„Łapać bandytkę!“ — Dzieje miłości. — Heroiczna niewiasta. — Flirt z sądem wojskowym.

Onegdaj zaszedł w Warszawie dość osobliwy wypadek. Oto w domu Nr. 9 przy ul. Hożej o dość późnej już godzinie wybiegł pewien mężczyzna, który z okrzykiem

„łapać bandytkę!“,

jął ścigać jakąś młodą dziewczynę, która na chwilę przedtem wybiegła z wspomnianego domu. Dziewczynę ową dopędzono, zatrzymano, sprowadzono do komisarjatu, poddano rewizji i wówczas stwierdzono tylko, że posiada ona przy sobie rewolwer.

Gdy zwrócono się do mężczyzny, który podniósł alarm, o wytłomaczenia powodów pościgu, odpowiedział on

następujące szczegóły.

Przechodząc ulicą Wierzbową przed jedną z wystaw spotkał ową właśnie obecnie zatrzymaną osóbkę. Nawiązał z nią rozmowę, a ponieważ młoda panna bardzo go zainteresowała, zaproponował jej udanie się do jego mieszkania. Gdy się tam znalazła — zamknął on mieszkanie na klucz i począł dość agresywnie atakować nieznajomą. Niespodziewanie wówczas nieznajoma wydobyła rewolwer i z okrzykiem

„proszę mi natychmiast otworzyć“

zażądała wypuszczenia jej z mieszkania. To zachowanie się młodej panny, jak oświadczył mężczyzna — wzbudziło w nim podejrzenie, że ma do czynienia z bandytką i dlatego postanowił oddać ją w ręce władz policyjnych.

Po bliższym zbadaniu personalji — okazało się, że podejrzliwym mężczyzną jest niejaki Jan Mokos, zaś heroiczną panną niejaka Rozalja Żmijewska, lat 17 przybyła jakoby ze Lwowa.

Wypytywana o powód przyjazdu do Warszawy jak również o powód noszenia przy sobie broni Ż. dokładnych wyjaśnień dać nie potrafiła, jak również nie mogła podać miejsca zatrzymania się w Warszawie. Wobec tego przeprowadzono ją do urzędu policji śledczej, gdzie przy przeglądaniu rejestrów karnych okazało się, że

jest ona poszukiwana przez sąd wojskowy w Drohobyczu.

To jak również i okoliczności zajścia nastręczyły obecnie podejrzenie, że Żmijewska jest prawdopodobnie agentką szpiegowską, która przybyła do Warszawy z jakiemiś zleceniami, względnie z jakąś bibułą. Zostanie ona przekazana do dyspozycji policji politycznej.

Ostatnia sposobność wzbogacenia się.

Główna wygrana 350.000 złotych.

Wygrane po złotych: 200.000, 150.000, 100.000, 50.000, 25.000, 10.000, 5.000, 2.000 i t. d.

Ciągnienie klasy V-tej Polskiej Państwowej Loterji klasowej trwa cały miesiąc od 6. sierpnia do 3. września b. r.

Losy są do nabycia u firmy;

„NADZIEJA“, Lwów, Sykstuska 6.

Ceny losów: Ćwiartka zł. 40.—, połówka zł. 80.—, cały zł. 160.—. Zamówienia listowne załatwia się odwrotną pocztą. 25517

Wyciąć i wysłać

Karta zamówień.

„Nadzieja Lwów, Sykstuska 6. — Niniejszem zamawiam . . . . losów ćwiartek po zł. 40.—, . . . losów połówek po zł. 80.—, . . . losów całych po zł. 160.—. Należytość złotych . . . . przesyłam **równocześnie** przekazem pocztowym.

Imię i nazwisko . . . . . .
Miejscowość . . . . . .
Adres . . . . . .

Podziękowanie.

Za oddanie ostatniej przysługi żonie mojej ś. p. **Antoninie Maliniakowej**, poczuwam się do obowiązku złożyć najserdeczniejsze podziękowanie JWPanu Dr. Henrykowi Baczewskiemu, oraz całemu personalowi, jak również wszystkim, którzy w tak ciężkiej dla mnie chwili okazali mi swoje współczucie. **Mąż wraz z dziećmi.** 25501

ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI

AGATOL MENTOLIN
NAJLEPSZE
PROSZKI DO ZĘBÓW
1895

Znowu wypadek z autem.
Policja aresztowała szofera.

(d) Wczoraj ulicą Kopernika dorożką automobilową Nr. 7170 jechał właściciel tejże Teodor Szuwak, zamieszkały przy ul. Rycerskiej l. 25 a. W czasie tej jazdy najechał on na Józefa Nadorowicza, dozorcę kanałowego, zamieszkałego przy ul. Zielonej l. 18. Nadorowicz, upadając na bruk pod kołami auta, doznał pęknięcia kości prawego ramienia i inne lekkie obrażenia.

Szuwak natychmiast zabrał Nadorowi-

cza na swoje auto i zawiózł go do ambulatorjum Pogotowia ratunkowego, gdzie go zaopatrzono i pozostawiono w leczeniu domowem. Policja jednak w sprawie tej spisała protokół i Szuwaka aresztowała, który będzie odstawiony do sądu.

Śmiertelny upadek na schodach.

(d) Wczoraj w realności przy ul. Źródlanej l. 33, wydarzył się wypadek, który spowodował śmierć kobiety. Przeniosła ją Marja Mojsa, służąca, zajęta u Mikołaja Szacha, zamieszkałego właśnie w tej realności. Ona to wczoraj poszła na strych, a schodząc z niego z tłumokiem, zebranej bielizny, upadła na schodach. Przy tem doznała ona wstrząsu mózgu. Pogotowie ratunkowe przewiozło Mojsę do szpitala powszechnego, gdzie ona wkrótce zmarła.

Marja Moja liczyła lat 55, a pochodziła z Żółtaniec koło Żółkwi.

Walka na granicy.

Podejrzani osobnicy strzelają do posterunków K. O. P. i giną sami w walce.

ŁUCK, 22 lipca.

(pja) W nocy na 18 lipca posterunek K. O. P. pełniący służbę na pograniczu sowieckiem koło wsi Moszczanica, pow. Zdołbunowskiego, zauważył

trzech podejrzanych osobników

usiłujących przekroczyć granicę w kierunku do Rosji sowieckiej. Wezwani do zatrzymania się nie tylko że nie usłuchali, ale

zaczęli strzelać do żołnierzy.

Wtedy ci ostatni użyli do nich broni i wywiązała się kilkuminutowa strzelanina, w czasie której wszyscy trzej nieznani

zostali zabici.

Znaleziono przy nich rewolwery-nagany amunicję.

O kilka dni przedtem, bo 15 lipca posterunek K. O. P. w Badówce pow. zdołbunowskiego zastrzelił przechodzącego z Bolszewji do Polski

przemytnika

Sytę Kostiuka ze wsi Komorówki, pow. zasławskiego w Sowdepji.

A więc znowu bandy dywersyjne?

TYM RAZEM POLESIE MA STANĄĆ W OGNIU.

Łuck, 23 lipca.

(pja) Z Mińska donoszą:

Centralny Komitet wykonawczy Białej Rusi ma zamiar rozpocząć usilną antypolską akcję na Polesiu. W tym celu wysłano do kominternu w Moskwie delegata w celu otrzymania dyrektyw.

Przed kilkoma dniami z Homla wyruszyły w stronę polskiej granicy

cztery oddziały dywersyjne,

składające się prawie wyłącznie z wypróbowanych komunistów, którzy ukończyli kurs dywersyjne w Homlu. Bandami dowodzą znani

bandyci Pawłow, Skakun, Pałow i Mohilny.

Skład każdego z oddziałów wynosi 68 ludzi, z tego 8 konnych dla wywiadu. Dywersanci mają karabiny maszynowe.

Aresztowanie kupca pod zarzutem podpalenia własnego sklepu.

(d) Jak wiadomo, przed kilku dniami ofiarą pożaru padł sklep z farbami, olejami itd. Michała Scheinera przy ul. Gródeckiej l. 51. Groźny ten pożar, który wyrządził bardzo znaczną szkodę, straż pożarna z trudem ugasiła. W czasie tej akcji ratunkowej w podejrzenie padło dziwne zachowanie się Scheinera, to też policja, prowadząc dochodzenia, celem ustalenia przyczyny pożaru, powzięła podejrzenie, że ogień został spowodowany przez samego Scheinera. Poszkodowaną w tym wypadku jest „Przezorność", tow. asekuracyjne, w którem sklep Scheinera był ubezpieczony na 5.000 dolarów.

Śledztwo w tej sprawie ujął w swe ręce kom. Batorski i w ciągu kilku dni zdołał zebrać bardzo obciążający Scheinera materjał, na podstawie którego wczoraj wieczorem Scheinera aresztowano pod zarzutem podpalenia własnego sklepu, aby uzyskać zapłatę asekuracyjną, jakkolwiek w sklepie nie było towarów na taką kwotę, na jaką zaasekurował.

Scheiner do podpalenia przygotowywał się z całą premedytacją. Po otworzeniu sklepu w krytycznym dniu, pomocnika handlowego Samborskiego posłał zaraz do domu po jego matkę, a gdy ta zjawiła się, oznajmił jej, że w tej chwili zwalnia syna z zajęcia, gdyż fizycznie jest on za słaby. Drugiego zaś pomocnika swego wysłał do miasta w sprawie zakupu konfitur, poczem sam udał się do sąsiedniej owocarni Marji Emerlig, oddalonej o 6 metrów od sklepu, gdzie kupował cukierki, pozostawiwszy swój sklep bez najmniejszego dozoru. Dopiero gdy wyszedł Scheiner z owocarni i chwilę stał na chodniku, zbliżył się do sklepu i zawołał: „pali się".

Gdy na miejsce przybyła straż straż pożarna, stwierdziła, że w powietrzu unosi się odur amoniaku i kwasu solnego, a po wtargnięciu do środka skonstatowała, że bańki z benzyną i demion z kwasem zapalnym, do których ogień nie dotarł, były otworzone, co wskazuje, że nastąpiło to w tym celu, aby prędzej eksplodowały i spotęgowały pożar.

Scheiner tłumaczy się, że ogień powstał prawdopodobnie od porzucowego papierosa przez jednego z kupujących gości. Tymczasem stwierdzono, że taki wypadek był wykluczony.

Michał Scheiner dziś odstawiony będzie do więzienia przy ul. Batorego.

Szofer prowadził samochód pod groźbą strzału z rewolweru.

(d) Minionej nocy jakiś sierżant wsiadł do dorożki samochodowej Nr. 7785 i kazał siebie odwieźć do domu, co też szofer Julian Chromek, zamieszkały przy ul. Króla Leszczyńskiego 21, uczynił. Nagle w czasie jazdy w ul. Gródeckiej sierżant ten stanął w samochodzie, a przyłożywszy szoferowi do skroni rewolwer, kazał mu jechać w innym kierunku. Zniewolony tem szofer musiał się poddać terrorowi sierżanta i jechać autem wskazanemi przez niego ulicami.

Wreszcie szofer, natknąwszy się na policję, zdołał uwolnić się z pod opieki sierżanta. Policja stwierdziła, że sierżantem tym jest Władysław Junak z 6 dywizjonu samochodowego, odebrała mu rewolwer i odstawiła go do komendy miasta przy ul. Wałowej.

15-ty dzień rozprawy.

Sprawa zamachu na Prezydenta Rzeczypospolitej.

Mykietyn, Kornhaber, Jaeger, Glasermann, i Dwornicki przed sądem.

Zakomunikowana przez dr. Greka na wczorajszej rozprawie — jak o tem już donieśliśmy — wiadomość o otrzymaniu przez niego z Warszawy kartki korespondencyjnej, skreślonej identycznem pismem, jakiem pisana była kartka z września 1924 r., mająca pochodzić od Mykytyna, dała obronie powód do wypowiedzenia swej opinji w tym względzie. Obrońcy podnosili wartość tej tajemniczej kartki dla osądzanej obecnie sprawy. Ponieważ mianowicie rzeczoznawcy orzekli, że zarówno kartka z września 1924 r., jak i pismo do prezydenta Hawla pochodzą od Mykytyna, a obecnie nadeszła kartka pisana identycznym charakterem, więc stajemy wobec niewątpliwej zagadki i zachodzi możliwość, że rzeczoznawcy pomylili się w swem orzeczeniu.

Tę zagadkę trzeba wyjaśnić i do tego zmierza wniosek obrony, która domaga się zbadania, kto faktycznie pisał owe kartki, a więc także i list do prez. Hawla. Dr. Dwornicki podniósł przytem, żeby powołać do badania nowych rzeczoznawców, a nie tych, którzy wydali poprzednie orzeczenie. Na tem samem stanowisku stanął dr. Glurszkiewicz.

W sprawie zgłoszonego przez prokuratora wniosku na przesłuchanie sędziego Rutki i protokolanta dr. Piotrowskiego, podniósł dr. Grek, że to nie doprowadzi w gruncie rzeczy do pożądanego rezultatu i dlatego nie uważa za wskazane przesłuchanie ich.

Oskarżony: Max Glasermann.

Następnie poprosił o głos Mykytyn i prosił o powołanie dwóch świadków, którzy będą mogli jakoby stwierdzić, że zeznania były na nim wymuszone, oraz że on inkryminowanych listów nie pisał.

Przystąpiono do przesłuchania posła dr. Rosmarina, który, niezaprzysiężony, opowiadał o tem, w jaki sposób wspólnie z posłem dr. Sommerstei-

nem prowadził w Warszawie akcję w sprawie procesu. Zeznania jego były zgodne z zeznaniami tamtego posła. Zaprzeczył następnie, jakoby wśród żydów były zbierane składki na rzecz Steigera.

Wobec tego, że przewodniczący uchylił postawione przez dr. Landaua pytania co do sposobu, w jaki świadek był przesłuchiwany przez sędziego śledczego, obrońcy dr. Landau i dr. Grek zaprotestowali przeciwko temu i domagali się reasumpcji decyzji przewodniczącego.

Trybunał po naradzie uchwalił jednak zatwierdzić postanowienie przewodniczącego co do uchylenia powyższych pytań.

Nastąpiło przesłuchanie świadka Józefa Cechnowskiego, b. funkcjonarjusza policji śledczej w Warszawie. Opowiedział on, jak w październiku 1924 r. z innymi wywiadowcami przyjechał do Lwowa i miał polecenie inwigilowania Mykytyna. Potem z insp. Piątkiewiczem i Mykytynem przyjechali do Kalisza, gdzie nastąpiło aresztowanie Pańczyszyna. Przesłuchany w Warszawie Pańczyszyn, przyznał się do tego, że był delegatem do Moskwy i brał udział w zamachu na więzienie wojskowe w Warszawie, ale zaprzeczył stanowczo, jakoby dokonał zamachu we Lwowie. Gdy go następnie skonfrontowano z Mykytynem, a ten w oczy powiedział mu, że to on wykonał zamach, Pańczyszyn zawołał że to nieprawda. Natomiast zeznał, że istotnie dn. 5 września był we Lwowie i między 10 a 11 przed południem spacerował z kolegą Maryniakiem po Wałach Hetmańskich.

Na tem przesłuchaniu zakończono wczoraj rozprawę.

Dziś na wniosek prokuratora odbędzie się konfrontacja Pańczyszyna z Cechnowskim.

Ujęcie sekretarza gminy, fałszerza i defraudanta.

ŁUCK, 22 lipca.

(pja) Zbiegły z aresztu przy powiatowej komendzie policji w Łucku, — Edward Stanisław Cistowski, b. sekretarz zarządu gminy Czornków, oskarżony o fałszerstwo i defraudację, o czem pisaliśmy w nrze 7219 „Wieku Nowego“ z dnia 19 lipca

został ujęty

w dniu 18 lipca w m. Horschowie i przewieziony do Łucka — został osadzony w więzieniu.

Jak się dowiadujemy, ten protegowany dwóch generałów, jest poszukiwany także przez sądy z Kongresówki.

Żywiołowa klęska na Wołyniu

W całym szeregu miejscowości grad niszczy urodzaje.

ŁUCK, 23 lipca.

(pja) W dniu 20 lipca burza z silnym gradem przeszła nad okolicami Łucka. Grad dochodził miejscami do wielkości włoskiego orzecha.

Wszystkie zboże, stojące jeszcze na pniu, zostało całkowicie zniszczone. Szczególnie ucierpiały owies, jęczmień i hreczka.

We wsiach Bohołuby, Zaborol, Mitusze, Olszany, Serniki i Ozdeniż prawie cały urodzaj jarego zboża uległ zniszczeniu.

Żniwo śmierci w Czerwonej Białorusi.

PRZERAŻAJĄCA STATYSTYKA SOWIETÓW — PRZESZŁO 105.000 OFIAR.

Łuck, 23 lipca.

(pja) Pisma sowieckie ogłosiły ostatnio statystykę strat, poniesionych przez Bolszewię z powodu powstania włościańskiego na Białej Rusi.

Otóż za pierwsze półrocze br. 1925 straty te przedstawiają w następujących przeraźliwych cyfrach: członków partii komunistycznej zabito

28.423

pozatem zabitych i rannych powstańców

78.397.

Spalono 19 miasteczek i 47 wsi. Wydatki związane z likwidacją powstania wyniosły

1,600,000.000 rubli złotych.

Drogo kosztują eksperymenty komunistyczne w „Sow.“ Białej Rusi!

Dookoła noty niemieckiej.

Wymiana zdań między Londynem a Paryżem. — Stanowisko rządu angielskiego. — Żądza zniszczenia traktatu wersalskiego. — Włosi muszą myśleć o sobie.

Paryż, 24 lipca. (AW.). Z miarodajnych kół francuskich donoszą, że nota niemiecka stała się **przedmiotem wymiany zdań między Londynem a Paryżem.** Francuski ambasador w Londynie otrzymał polecenie zakomunikowania rządowi angielskiemu stanowiska rządu francuskiego wobec noty. Koła polityczne uważają za główną kwestję punkt, jak należy tłumaczyć art. 44 Traktatu Wersalskiego, dotyczący „wrogiej akcji“.

Londyn, 24 lipca. (Pat.). **Ambasador francuski przedstawił Chamberlainowi stanowisko Brianda** w sprawie ostatniej odpowiedzi niemieckiej. Ambasador odbył przy tej sposobności długą rozmowę z angielskim sekretarzem stanu dla spraw zagranicznych.

Wiedeń, 24 lipca. (Pat.). „N. Fr. Presse“ donosi z Londynu: Rząd angielski jest zdania, **że ustna wymiana poglądów w sprawie paktu gwarancyjnego jest lepsza, niż pisemna korespondencja.**

Ze względu na wypadki w Marokku i Chinach francuscy i angielscy mężowie stanu będą mogli rozpocząć natychmiast ustnej wymiany zdań w sprawie paktu gwarancyjnego. Uważają oni za bardziej wskazane powołanie do **życia komisji prawniczej,** któraby opracowywała jednocześnie projekty umowy rozjemczej. Projekty te posłużą za podstawę do dyskusji ustnej.

Paryż, 24 lipca. (Pat.). „Echo de Paris“ wzywa Francję, aby póki czas wyrzekła się rokowań z Niemcami. W ostatniej nocie niemieckiej, dotyczącej paktu, **daje się odczuwać żądza odwetu.**

„Eclair“ stwierdza, że **Niemcy chcą zniszczyć Traktat Wersalski.** Francja nie może popierać tego układu, ponieważ Francja i Niemcy **stoją na wręcz przeciwnych sobie stanowiskach,** które nigdy nie dadzą się ze sobą pogodzić. „Eclair“ przewiduje, że Niemcy znajdą sprzymierzeńca w Anglji w sprawie paktu. —

Rzym, 24 lipca. (Pat.). Organ premjera „Popolo d'Italia“ na końcu artykułu wstępnego, omawiającego sytuację w Europie oraz ustosunkowanie się Anglji do spraw bezpieczeństwa i paktu gwarancyjnego, zapytuje, jakie jest w tej sprawie stanowisko Włoch i odpowiada, że włoski minister spraw zagranicznych śledzi z sympatją prace podjęte między Foreig Office a Quai d'Orsay i Wilhelmstrasse, jednak zobowiązanie w sprawie **pokoju oznaczałoby konieczność udziału w wojnie odległej nie włoskiej.**

Podpis połączony pod takim protokołem mógłby być równoznaczny z czemś w rodzaju poświęcenia nowych 500.000 młodzieży oraz nowych 100 miljonów lirów.

Pragnie się, aby Włochy gwarantowały bezpieczeństwo. Któż jednak zabezpieczy Włochy, myślące dziś o wielkich problemach, o emigracji, kolejach, zabezpieczeniu granic lądowych i morskich. Dosłownie nikt. Włosi muszą o tem myśleć sami.

Nota niemiecka stanowi perfidną zasadzkę.

Alarm w prasie francuskiej. — Chamberlain nie zapoznał się z notą.

Warszawa (z) Prasa francuska, która początkowo przestrzegała Brianda, żeby nie wpadł do zastawionej przez Stresemanna zasadzki, zamieszcza obecnie wprost **alarmujące artykuły** z powodu taktyki Niemców.

„Journal de Debats“ omawiając przemówienie Stresemanna, w którem mówił o ofenzywie pokojowej podnosi, że taka ofenzywa ma na celu jedynie rewizję traktatu wersalskiego. **Notę niemiecką przedstawiają ogółem pisma jako dokument perfidny i intrygancki.**

Warszawa (z) Francuski ambasador w Londynie konferował przez całą godzinę z Chamberlainem na temat treści ostatniej noty niemieckiej i przedstawił sprzeciwy Francji przeciwko poszczególnym jej punktom.

Chamberlain nie udzielił na razie swej opinji, zaznaczając, że nie zapoznał się jeszcze dokładnie z notą niemiecką. Co do art. 16 zwrócił uwagę, że jego zdaniem uregulowanie poruszonej w tym artykule sprawy należałoby pozostawić Lidze Narodów.

„Niestety żądają daleko więcej!“

„Niestety znajdują poparcie mocarstw europejskich“.

Warszawa. (z) Urzędowy organ litewski „Lietuwa“ omawia obszernie możliwość porozumienia polsko - litewskiego.

Zdaniem tego pisma Litwini posunęli się do daleko idących ustępstw, które najlepiej świadczą o ich zgodliwości. Udzielono mianowicie praw przejazdu do Kłajpedy polskim przedsiębiorcom leśnym, a ponadto przyznano

Polakom prawo udawania się pod opiekę ob cych konsulatów. To wszystko wskazuje na ustępliwość rządu litewskiego. Niestety — pisze dalej „Lietuwa" — Polacy żądają daleko więcej i w żądaniach swych znajdują poparcie mocarstw europejskich.

Olbrzymia podaż żyta na rynku zbożowym.

Brak nabywców obniża cenę.

(Telefonem od naszego korespondenta).

WARSZAWA (z) Na rynku zbożowym zapanowała olbrzymia podaż żyta, co jest następstwem tego, że rolnicy w związku z żniwami odczuwają ogromny brak gotówki. Jednoczesny brak nabywców spra-wia, że cena żyta spada z dnia na dzień. Na początku bież. tygodnia cena żyta kongresowego i poznańskiego wynosiła 22·50 zł. a wczoraj spadła na 20·19 zł.

Teroryści warszawscy staną przed sądem doraźnym!

Ukończenie śledztwa. — Akt oskarżenia. — Patron komunistów.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. (z) Dzięki energji prow. Skoczyńskiego śledztwo przeciw trzem terorystom, schwytanym ostatnio w Warszawie zostało już ukończone.

Sąd musi w ciągu 24 godzin wyznaczyć termin rozprawy, Dotychczas jednak decyzji nie powzięto, gdyż prezes sądu chce zastosować się do urzędowego sprawozdania o stanie zdrowia oskarżonych. Takie sprawozdanie ma być dziś przedłożone sądowi. — Teroryści staną przed sądem doraźnym. Co do aktu oskarżenia, to podnosi ono jedynie fakty popełnionych zabójstw i postrzelań. — Kto będzie bronił oskarżonych, na razie jeszcze niewiadomo, ale prawdopodobnie podejmie się obrony adwokat Duracz, który w ogóle występuje jako obrońca w sprawach przeciw komunistom.

Napady na polskie placówki pogr.

Żołnierze sowieccy czynnie wspomagają bandytów.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. (z) Z pogranicza sowieckiego nadeszły wiadomości o całym szeregu napa na placówki polskiej straży granicznej. — We wszystkich tych napadach stwierdzono udział żołnierzy sowieckich.

Zarządzone w związku z ostatnim napadem koło Zahacia pościg, wypadł niepomyślnie, gdyż uciekającym bandytom przyszły z pomocą posterunki sowieckie, które puszczały rakiety świetlne, umożliwiając w ten sposób uciekającym orjentowanie się w sytuacji.

KONFERENCJA PAŃSTW BAŁTYCK. I POLSKI.

Wiedeń. 24. 7. (PAT). „Neue Fr. Presse" donosi, że został już opublikowany porządek dzienny konferencji ministrów spraw zagranicznych Finlandji, Polski, Estonji i Łotwy, mającej się odbyć dnia 25 sierpnia w Rewlu.

Omawiane będę przedewszystkiem:

Problem bezpieczeństwa oraz sposób przeprowadzenia przyjętego w Helsingforsie układu sądu rozjemczego, czy ma zostać ustalona ewentualnie stała komisja rozjemcza oraz w jaki sposób, leżący w interesie bezpieczeństwa tych państw, mogłyby one wszystkie jak najskuteczniej współpracować w Lidze Narodów. Toczyć się będzie również dyskusja nad możliwością zaprowadzenia jednolitej monety.

MONOPOL ZAPAŁCZANY.

Warszawa. (z) W uzupełnieniu wczorajszej wiadomości o wydzierżawieniu monopolu zapałczanego przez konsorcjum szwedzko-amerykańskie należy dodać, iż w myśl umowy zapałki importowane przed wejściem w życie nowej ustawy oraz zapałki z fabryk prywatnych będą mogły być sprzedawane jeszcze tylko przez trzy miesiące.

Konsorcjum ma nałożony obowiązek eksportowania zapałek z Polski zagranicę, a natomiast zabroniony jest wszelki import obcych fabrykatów.

WOJNA GOSPODARCZA POLSKO-NIEMIECKA.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa (z) Naczelny organ socjalnej demokracji niemieckiej „Vorwaerts" wzywa rząd niemiecki do natychmiastowego wznowienia pertraktacji z Polską w sprawie traktatu handlowego. Pismo wykazuje, że straty poniesione już dotychczas przez obie strony są zbyt wielkie, żeby mogła być dalej prowadzona wojna gospodarcza.

LOTNICY POLSCY W WIEDNIU.

Wiedeń, 24 lipca. (Pat.). Na lotnisko w Aspern pod Wiedniem przybyło 12 samolotów polskich. Jutro, tj. w sobotę ruszy eskadra w dalszą drogę do Pragi. Reszta eskadry ma przybyć w najbliższym czasie do Wiednia, skąd uda się wprost do Polski. — Poseł polski w Wiedniu, prof. Wierusz-Kowalski wydał dziś śniadanie na cześć komendanta eskadry gen. Zagórskiego i wyższych oficerów lotnictwa.

Dziś wieczorem odbędzie się na cześć gości uroczyste przyjęcie w salonach posła Kowalskiego, na które zostali zaproszeni przedstawiciele ciała dyplomatycznego, akredytowanego we Wiedniu, oraz przedstawiciele władz austrjackich.

Z Dalekiego Wschodu.

MORDERSTWA. ZERWANIE STOS. DYPLOMAT.

Waszyngton. 24. 7. (PAT). United Press podaje z Mandżurji, że na wzorową farmę amerykańską Morgana Paleri napadła banda rabusiów. Właściciela farmy wraz z dziećmi zamordowano, bawiącego zaś w farmie lekarza amerykańskiego Hovarda z kliniki okulistycznej banda uprowadziła.

Londyn. 24. 7. (AW). Zarząd zagranicznych linji telegraficznych w Sanghaju zerwał wszystkie połączenia telefoniczne z tamtejszym konsulem sowieckim, aby uniemożliwić porozumiewanie się komunistów chińskich z przedstawicielstwem sowjetów. Konsul sowiecki znajduje się do ścisłym dozorem policji. Nastąpi zapewne zerwanie stosunków dyplomatycznych.

DYPLOMATYCZNY WYJAZD.

Warszawa, 24 lipca. (Pat.). Dzienniki donoszą, że dyrektor kancelarji poselstwa węgierskiego w Warszawie Idel Platy, podjął dziś w Banku dla handlu i przemysłu sumę 18.000 dolarów i zbiegł wraz z żoną i dziećmi. Kto ponosi stratę, dotychczas nie wiadomo. Jedni twierdzą, że poselstwo, inni, że Bank, gdyż czek nie miał wymaganego podpisu.

KRWAWY TERROR SOWJECKI.

Paryż. 24. 7. (PAT). „Matin" podaje, że w nocy z 2 na 3 lipca władze sowieckie kazały rozstrzelać w Leningrodzie 18 byłych wychowanków liceum cesarza Aleksandra a wśród nich ks. Golicyna(liczącego 76 lat. Motywem wyroku miało być wykrycie rzekomego spisku antybolszewickiego przygotowanego w Paryżu.

KONSUL ŁASZKIEWICZ WRACA DO POLSKI.

Warszawa. (z) „Ekspres Por." donosi, że rząd sowiecki udzielił swej zgody na zwolnienie z więzienia p. Łaszkiewicza, b. kierownika kancelarji konsulatu polskiego w Tyflisie, który był przez sowiety więziony przeszło dwa lata za rzekome szpiegostwo na rzecz Polski. P. Łaszkiewicz będzie w najbliższych dniach odesłany do Polski.

KIED YNALEŻY OPUŚCIĆ MIESZKANIE SŁUŻBOWE?

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa (z) Opracowany został i wniesiony do Sejmu projekt ustawy, według której urzędnik lub oficer korzystający z przydzielonego mu służbowo mieszkania ma opuścić je odrazu, jeżeli sam zrezygnował ze służby a natomiast do dni 8 częściowo a w ciągu trzech miesięcy w całości, jeżeli został zwolniony ze służby.

PROJEKT UTWORZENIA WYDZIAŁU DLA SPRAW MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH.

Warszawa. (z) Na ostatniej Radzie ministrów rozpatrywano projekt utworzenia specjalnego wydziału dla spraw kresowych i mniejszości narodowych w ministerstwie spraw wewn.

Zadaniem tego wydziału byłoby realizowanie ustaw i rozporządzeń Rady ministrów z tego zakresu spraw. Kierownik wydziału będzie jednocześnie referentem dla spraw mniejszościowych i kresowych na Radzie ministrów.

FABRYKA MŁODOŚCI.

Warszawa (z) „Berl. Zeitung am Mittag" donosi, że prof. Steinach postanowił rozpocząć na wielką skalę fabrykację wynalezionego przez siebie środka na odmładzanie. Wszedł on w tym celu w układ z pewnym przedsiębiorstwem farmaceutycznem tak, że w niedługim czasie wynalazek Steinacha będzie w ogromnej ilości puszczony w obieg handlowy.

Kronika bieżąca.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.

TEATR WIELKI.

Sobota, 25. bm. „Księżniczka Olala“, operetka.
Niedziela 26. bm. „Kobietki szampańskie“. operetka.

TEATR MAŁY.

Zamknięty.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI.

Sobota 25 „Dzień i noc“ legenda dram. w 3 aktach S. Anskiego.

Niedziela 26 „Dzień i noc“ legenda dram. w 3 akt. S. Anskiego.

MIEJSKI TEATR „NOWOŚCI“. Pomimo olbrzymiego a od wielu lat niezaobserwowanego powodzenie legendy dramatycznej Anskiego „Dzień i noc“, przedstawienia tego arcydzieła dobiegają końca, a to z powodu zobowiązań, jakie kierownictwo imprezy na Kraków, Łódź i Warszawę zaciągnęło. Mianowicie w środę 29 bm. zespół nasz pod wodzą Adwentowicza wyjeżdża do Przemyśla, skąd po odegraniu jednego przedstawienia uda się w dalszą drogę do Krakowa, gdzie niezawodnie sztuka ta będzie taki sam tryumf święciła, jak we Lwowie.

GORCZYŃSKA, ADWENTOWICZ I JUSTIAN pożegnają Lwów nieodwołalnie we wtorek 28 bm. Ostatni ich występ zgromadzi niezawodnie w sali Teatru „Nowości“ tłumy publiczności, która gremialnem zjawieniem się złoży hołd ich wielkim talentom oraz podziękę za szereg wieczorów mile spędzonych. Jak słychać z grona bywalców teatralnych wyłonił się komitet, który uczci ich bankietem pożegnalnym.

POZNAŃSKI ZJAZD HISTORYKÓW. Dnia 28 i 29 czerwca odbywały się w Krakowie pod przewodnictwem prof. Zakrzewskiego obrady II-ej Konferencji Komitetu Organizacyjnego Zjazdu Historyków Polskich, który się ma odbyć w Poznaniu w dniach 6—8 grudnia br. W obradach wzięli udział z Krakowa: pp. dyr. Pawee, X. prof. Fijałek, prof. Konopczyński, prof. Piotrowicz, prof. Semkowicz, prof. Dąbrowski, prof. Sobieski, prof. Adam Kłodziński; z Warszawy: prof. Kandelsman ppłk. dr. Łodyński, dr. Łopaciński, dyr. Siemieński z Poznania: dyr. Kaczmarczyk ,prof. Rutkowski, prof. Tymieniecki; z Wilna: prof. Chodynicki. prof. Koneczny, prof. Modelski; ze Lwowa: prof. Bujak, dr. Czołowski, prof. Ptaśnik, dr. Tyczkowski. Do tej pory zgłoszono około 150 tomatów, z których do teki redakcyjnej wpłynęło dotąd 70 referatów. Jako kompletnie opracowane należy uznać działy archiwalny, historyczno - wojskowe i dydaktyczne.

Konferencja uchwaliła rozpocząć druk referatów w najbliższym czasie. Referaty można jeszcze nadsyłać do końca lipca pod adresem: Lwów, Uniwersytet, Komitet Zjazdu Historyków.

Z ŻYCIA EMERYTÓW. Wydział Powszechnego Stow. emerytów państwowych, wojskowych i kolejowych tudzież wdów i sierót po nich we Lwowie ul. Kilińskiego l. 3 obradował onegdaj nad pomyślnem załatwieniem sprawy zrównania emerytów polskich wszelkich kategoryj, które przyszło do skutku dzięki życzliwemu i gorliwemu poparciu subkomitetu dla spraw emerytalnych wyłonionego ze Sejmu, a złożonego z posłów: Zagajewskiego, Dra Somersteina, Kuryłowicza i Ostrowskiego.

W uznaniu zasług, położonych około pomyślnego załatwienia powyższej jakoteż sprawy zrównania poborów t. z. zaborczych emerytów z polskimi, która, wedle wywiadu, udzielonego prezydjum Powsz. Stow. emerytów ze strony wybitnego członka subkomitetu — ma się znajdować na najlepszej drodze — do również pomyślnego załatwienia, nadał Wydział jednogłośnie wspomnianym posłom godność członków honorowych Powszechnego Stow. emerytów. Dzięki bowiem ich zabiegom przez zrównanie poborów tak zwanych zaborczych emerytów z polskimi zniknie ze świata wielka krzywda, której usunięciem zjednają sobie decydujące czynniki ogólną wdzięczność całego społeczeństwa.

PRAKTYCZNA NOWOŚĆ WE LWOWIE — A CEL SZLACHETNY. Ruchliwy Zarząd Związku ociemniałego żołnierza we Lwowie ul. Kleparowska 27, ustawił we Lwowie 850 krzeseł w głównej alei parku Kościuszki, a 150 krzeseł na wałach obok pomnika Sobieskiego, razem tysiąc krzeseł. Za opłatą 10 groszy może każdy spocząć swobodnie, bez niehygienicznego duszenia się i stykania z obcymi po miejskich ławkach, a przytem opłata ta idzie na cel szlachetny, bo na najbiedniejszych ciemnych. Związek ma własną hurtownię tytoniową przy ul. Piekarskiej l. 15, przynoszącą około półtora tysiąca złotych czystego dochodu miesięcznego. Obecnie czyni też Związek starania o koncesję na hurtowną rozlewnię wódek. Starania te winne spotkać się z poparciem odnośnych władz, by tym największym ofiarom wojny, o ile możności złagodzić ich niedolę.

(!!) **Sprawy miejskie.** Sekcja druga (skarbowa) odbyła posiedzenie dnia 21 lipca wiecz. pod przew. r. m. dyr. Terenkoczego. Z prezydjum obecni byli na niem: prez. m. J. Neumann oraz wiceprezydenci prof. dr. M. Chlamtacz i dr. L. Stahl. Uchwalono: 1) odmówić prośbie Czytelni akad. we Lwowie o uwolnienie od opłaty gminnej biletów wstępu na Akademję ku czci Bolesława Chrobrego w niu 21 czerwca br., 2) wprowadzić i pobór komunalnego podatku od budynków w obrębie m. Lwowa w postaci dodatku do państwowego podatku od nieruchomości w wysokości 25 proc. tegoż podatku z tem, że termin płatności powyższego podatku za I i II kw. 1925 wypadnie wyjątkowo w roku bieżącym w terminie płatności państwowego podatku lokatorskiego tj. dnia 1 października br., za III kw. zaś już równocześnie z państwowym podatkiem od nieruchomości tj. z końcem listopada br., za IV kw. w lutym 1926; 3) z folwarku „Persenkówka“ wyłączyć prunt o obszarze około dwu morgów i obszar ten odstąpić bezpłatnie Zgromadzeniu SS. Felicjanek we Lwowie pod następującymi warunkami: a) Zgromadzenie obowiązuje się na darowanym gruncie wybudować: kościół, szkołę i ochronkę; b) darowany grunt wraca z powrotem na własność gminy m. Lwowa na wypadek gdyby Zgrom. w przeciągu 2 lat od daty podpisania kontraktu darowizny nie rozpoczęło wspomnianych budów lub rozpoczętych w terminie lat 5 od tej daty nie ukończyło; poświęcenie kamienia węgielnego nie będzie uważane za rozpoczęcie budowy; c) na wypadek rozwiązania Zgrom. przechodzi grunt wraz z kościołem i innymi budynkami na własność gminy bezpłatnie i bez żadnego odszkodowania; zastrzeżenie to winno być uwidocznione w księgach hipotecznych; d) tabularne przeniesienie własności darowanego gruntu na obszarze Zgrom. nastąpi dopiero po wybudowaniu kościoła, szkoły i ochronki; e) na hipotekę postawić się mających szkoły i ochronki nie wolno Zgrom. zaciągać żadnych długów bez zezwolenia gminy; f) koszta umowy i wszelkie z tem połączone opłaty ponosi Zgrom. z własnych funduszów bez regresu do gminy m. Lwowa.

W dalszym ciągu sekcja uchwaliła: 4) odmiennie od wniosku magistratu i sekcji V udzielić Kołu młodzieży żeńskiej Czerwonego Krzyża w szkole im. ks. Isakowicza subwencji w kwocie 500 zł na pokrycie kosztów leczenia młodzieży na kolonji wypoczynkowej; 5) udzielić zarządowi „Milicji Anielskiej“ św. Tomasza z Akwinu przy konwencie OO. Dominikanów we Lwowie subwencji w kwocie 200 zł; 6) udzielić zarządowi zakładu im. św. Antoniego we Lwowie subwencji w kwocie 7.000 zł na wykonanie remontu budynku zakładowego; 7) zezwolić na sprzedaż Straży Mogił P. B. 40 metrów sześciennych szutru z dostawą na cmentarz za kwotę 645 zł.

Rozmaitości.

Flota Forda wyrusza na wojnę. —

Miljarder amerykański Ford, wszechświatowy król samochodów, zorganizował, jak wiadomo własną flotę handlową.

Okręty Forda wyruszają na podbój rynków europejskich pod własną banderą.

Ostatnio zbudowany statek „Oneida“ ma około 60.000 stóp sześciennych pojemności i wiezie do Europy nie byle jaki ładunek: 5.000 motorów.

Ponadto ulokowano na pokładzie 70 dużych traktorów, używanych do celów rolniczych, popularnych „Fordsonów“.

Ford ma gest w każdym wypadku: załoga jego statków wynagradzana jest znakomicie.

Najmniejsza płaca wynosi 7 0 dolarów miesięcznie, czyli o 50 prc. więcej, niż płacą towarzystwa okrętowe. Ford ma zamiar całkowicie uniezależnić się od linij transatlantyckich, uruchamiając sześć własnych okrętów. Miljarder ma podobno oświadczyć że za dwa lata wybuduje tonaż, wystarczający do przewozu całkowitej jego produkcji, przeznaczonej na eksport.

Równałoby się to stopniowemu zawładnięciu rynkiem automobilowym kontynentu.

Niewiadomo, jak się będą bronić fabrykanci europejscy: cłami prohibicyjnymi — czy obniżeniem cen swoich maszyn?

O nagich letniczkach nad Oporem.

(Korespondencja własna „Wieku Nowego“.)

Skole, w lipcu, 1925.

W kotlinie karpackiej rozsiadło się miasteczko o kilkunastotysięcznej, przeważnie żydowskiej ludności. Nazwano je ongiś Skolem. Przedtem bezpretensjonalne i po „galicyjsku“ zacofane, dostosowało się rychło do wymagań, jakie t. zw. „letnisku“ stawia przeciętny, normalny na ciele i umyśle, pijący mleko prosto od nieznajomej krowy, kozy lub świni — letnik...

Bo do Skolego ludzie i ludziska zaczęli w czasach ostatnich zjeżdżać na wywczasy letnie, masowo. Roi się tu i obecnie od przybyszów, żądnych emocji, wrażeń, „wąchania“ powietrza i czerpania świeżego zapasu zdrowia, by je po wakacjach znowu móc swobodnie stracić w handelkowo biurokratyczno-kawiarniano-suchotniczej atmosferze. U pewnej części tej „letniej“ publiczności stało się Skole od pewnego czasu nawet bardzo „modne“. Prawdziwy potop — zwłaszcza „letniczek“ prosto z lwowskiego corsa (któż je zapełnia?) zalał nieszczęsną podkarpacką mieścinę. Oderwane znienacka od lad sklepowych, warsztatów w szwalniach, u krawczyń czy modniarek, zjawiły się tu pseudoburżujki powojenne, pozujące na paskarki, zjawiły się roześmiane, zadowolone z siebie, pulchne i odpowiednio butne i aroganckie. Ubrane w szale gazowe przeważnie z lichej materji, którą owijają głowy na znak, że są letniczkami, a nie mieszkankami Skolego, letniczki owe wprowadzają tu „nową modę“, niczem w Truskawcu, lub zapowietrzonych Brzuchowicach... Suknie noszą ze względu na porę gorącą niebywale przeźroczyste, obowiązkowo sięgające najdalej okolicy kolan, obnażają ramiona, piersi, często podudzia i inne wdzięki. Kąpią się tylko w Oporze dla tej prostej przyczyny, że innej rzeki tu niema. Za to Opór z ich inicjatywy przemienił się w prawdziwe morze z oryginalną plażą.

Rozwiązanie V. Zagadki krzyżykowej.

Dobre rozwiązanie nadesłało ogółem **728 osób.**

W losowaniu — premie w formie

złotej branzolety

wygrała **p. Zofja Wójcikówna**, nauczycielka w Krzywcu p. Dydnia.

Branzoletę przesyłamy p. Wójcikównej pocztą.

VI. Zagadkę krzyżykową

ogłosimy w numerze czwartkowym z datą 31-go lipca.

Brakuje tu tylko kabin, słonej wody i rulety. Jest za to kult nagości, siejący de facto zgorszenie pierwszej klasy. Nagie ciała, często nawet bez prymitywnych trykotów, obsiadają — skoro tylko słońce wystawi łeb z za chmur — brzeg Oporu, zaśmiecając sobą wprost masowo piękny widnokrąg górsko-rzeczny, i budząc niesmak u wybitnych znawców i zwolenników „kultu nagości". Jeszcze bardziej swobodne i liberalne na punkcie skromności dziewiczej i niewieściej, niżeli w Brzuchowicach, mniej lub więcej opasłe, o mniej lub więcej obwisłych wdziękach sylwetki płci żeńskiej — ze względu na przyrodzony brak kabin rozbierając się najpierw na brzegach do naga, potem na to wdziewają imitację trykotów, przez które tłuszcz się wylewa, albo też wogóle niczego nie wdziewają, no i tak włażą do fal płytkiego Oporu, ażeby brodzić sobie w nim całemi godzinami, zanurzywszy zaledwie kolana w wodzie, jak samobójcy, szukający głębi czarnej w swem poszukiwaniu za ukojeniem. Mieszka to wszystko, gdzie i kiedy się da, wszędzie od tego rojno, gwarno i parno. Dziwnie od tej publiczności odbija grono sympatycznych gości ze Lwowa z przebywającym tu znanym i zasłużonym działaczem oświatowym kpt. Klinkiem, pułk. dr. Modelskim, oficerami, kierującymi wyszkoleniem młodzieży w obozach przysposobienia wojsk., oraz szeregiem osób ze sfer nauczycielskich, m. i. prof. Radomskim, Wierzbińskim, dyr. Cwikowskim i in. na czele. Piękną ideę, myśl twórczą, a potęgę fizyczną reprezentują obozy młodzieży w Skolem, Świętosławiu i Zelemiance.

Bawili tu na gościnnych występach lwowscy artyści pp. Dębicka i Hierowski ze swoim „Świtem, dniem i nocą", oraz p. Mann z koncertem, a na scenie miniaturowych rozmiarów przyjechał b. artysta „Bagateli" i „Ula" p. Dawidowicz, w swoim czasie jeden z najlepszych wykonawców mych piosenek i sketchów na estradzie scenek literackich. Prócz przygodnych gości-artystów ruch rozrywkowy reprezentuje tu... kino, któremu należy się osobna wzmianka. Lecz o tej niebywałej atrakcji dla tutejszych nudów, jakoteż o prozie (bo i ta jest wszędzie prócz poezji) skolskiej, napiszę jeszcze przy sposobności. **St. Rayski.**

MOWNICA PUBLICZNA.

Hodowla kanarków.

SPRAWA ZBYTU KANARKÓW.

W Polsce mamy wielu miłośników, którzy chętnie by się hodowlą kanarków zajęli, lecz nie mają możności nabycia prawdziwych rasowych kanarków. Polskie złote idą do Niemiec za kanarki oraz miljony kanarków są ztamtąd eksportowane. Otóż Harc już nie jest tem źródłem kanarków w Niemczech, którem był przed kilku latami i dziś prawie nie ma amatorów, którzy z Harca kanarki kupowali, ponieważ tam hodują te ptaki na handel, a nie zwracają dostatecznej uwagi na śpiew i nie prowadzą dokładnej kontroli, jak w innych miejscowościach. Dziś dobre ptaki hoduje Seifert i są one na całym świecie znane. Mojem zdaniem, zupełnie zbytecznem jest kupować kanarki obce, ponieważ mamy ich dziś dużo w Polsce i coraz częściej sprzedawane są do Niemiec. Jesienią każdego roku kupują kanarki Niemcy od hodowców w Polsce i eksportują je do Ameryki. W roku ubiegłym w grudniu płacili nam Niemcy za sztukę 2 dolary, a brali za nie po 12 dolarów, a więc na każdym kanarku zarabiali niemieccy handlarze 10 dolarów. Kanarków sprzedaliśmy z górą 5.000 sztuk. A zatem czyż brak kanarków w Polsce? Obecnie mamy w Polsce 25 Towarzystw które są bardzo dobrze zorganizowane i należą do związku centralnego, łączna liczba tych członków ponad 500, z tego Kraków 70 członków. Jeżeli ktoś z Polski sprowadza t. zw. harcerskie kanarki i płaci do 25 dolarów, to może być pewny, że t. zw. „Harcer" ma obrączkę polską... co już miało miejsce. Podobno w Rosji jest wielki brak kanarków. Przed wojną eksportowano z Niemiec do Rosji kilkaset tysięcy sztuk, dziś czekają Niemcy na okazję opanowania tego rynku.

Więc musimy się zorganizować i założyć Tow. hodowli kanarków we Lwowie, a w tym celu proszę swe adresy mnie łaskawie podać. Rudolf Stark, Lwów, Kordeckiego 5.

ZAPISKI.

„RAKIETA". Ukazał się numer lipcowy „Rakiety" ozdobiony szeregiem barwn. ilustracji, z których zwłaszcza wyróżniają się rysunki znanego ilustratora francuskiego Fabiano. Treść nowego numeru porusza przeważnie aktualny temat „Kobieta i auto" w nowelach i feljetonach pióra Z. Kleszczyńskiego, Wł. Jastrzębca - Zalewskiego, W. Olszewskiego, Szer-Szenia i A. Własta. Pozatem wiązankę stylowych anegdot napisał dla „Rakiety" Julian Tuwim, działy zaś „Mówi że...."; „Kinkiety" i „Przez dziurkę od klucza" odznaczają się niezwykłym dowcipem i humorem. Pozatem „Rakieta" ogłasza konkurs na najpiękniejsze nóżki z cennemi nagrodami. Nr. 11—12 „Rakiety" został skonfiskowany.

Kronika sportowa.

PIŁKA NOŻNA.

KALENDARZYK SPORTOWY.

Sobota godz. 5.30 popołudniu.

Simmering—Pogoń boisko własne.

Hakoah—Hasmonea, boisko własne.

Niedziela, godz. 5.30 popołudniu.

Simmering—Pogoń, boisko własne.

Hakoah—Hasmonea, boisko własne.

Tym razem Lwów ma aż dwie imprezy zagraniczne, które udadzą się napewno pod względem sportowym, oby tylko jednak nie zawiodły pod względem kasowym!

Z praktyki poprzednich zawodów międzynarodowych przekonaliśmy się, że od połowy lipca do połowy najmniej sierpnia trwa martwy sezon kasowy — albowiem publiczność opłacająca naprawdę wstępy, ta najbogatsza część społeczeństwa wyjechała na wywczasy poza Lwów. Zawodom przypatruje się coprawda i w porze kanikuły letniej sporo ilość widzów, niestety są to ci najuboższi, którzy nietylko nie mają pieniędzy na wyjazd, ale nawet na opłatę biletu wstępu na matchi i dostaje się na boisko pod rozmaitemi pozorami.

Z tem złem kluby już się pogodziły — nie mając wprost sposobu ustrzedz się przed inwazją „darmochy".

Pod względem sportowym ani Pogoń, ani też Hasmonea nie budzi żadnych obaw — mamy bowiem przekonanie, że gospodarze odniosą zwycięstwo.

Simmering jest coprawda drużyną zdecydowanie bojową, która w mistrzostwie Austrji jest dla każdego klubu groźnym przeciwnikiem — mimo tego jednak, biorąc pod uwagę obecną formę Pogoni — należy mieć nadzieję, że mistrz Polski odeśle sympatycznych wiedeńczyków z odpowiednią porcją bramek do domu.

Hasmonea zaś sprowadziła wreszcie dla swej drużyny przeciwnika, którego będzie mogła pokonać i zemścić się za ostatnio poniesione klęski z drużynami zagranicznemi.

Mimo naszych horoskopów, zawody mogą przybrać inne oblicze i skończyć się mniej pomyślnie dla miejscowych faworytów — footballowego bowiem losu i szczęścia nikt jeszcze nie przewidział.

Obydwa kluby licząc się z wakacyjną frekwencją publiczności obniżyły odpowiednio ceny wstępu — które umożliwiają nawet najuboższym warstwom przypatrzeć się footballowemu widowisku.

Dziś (sobota, 25 lipca) o godz. 5-ej popł. na boisku „Pohulanka" odbędą się zawody rewanżowe między drużynami:

Legja II — Lechja IV.

BIALI — A. Z. S.

Rewanżowe zawody obu powyższych drużyn odbędą się w niedzielę o g. 11 przedp. Zwycięzca staje jako mistrz Lwowa do walk o puhar i tytuł mistrza kl. B.

Ostatniej niedzieli zwyciężyli jak wiadomo Biali, toteż A. Z. S. będzie napewno starał się zrehabilitować. Poprzedzą finałowe zawody o mistrz. kl. C. D. K. S. — Amatorzy.

DZIŚ, T. J. 24 B. M. ODBĘDĄ SIĘ NA BOISKU CYTADELA ZAWODY O MISTRZOSTWO DOK. VI. na rok 1925 o godz. 15.30 między drużynami 19 pp., 49 pp., 54 pp. i 6 B. san.

Dnia 25 bm. o godz. 17.15 decydujące spotkanie zwycięzców z dnia 24 o tytuł mistrza.

ZAWODY MIĘDZYMIASTOWE PRAGA — WARSZAWA

budzą olbrzymie zainteresowanie, szczególnie, że Praga wystawia swą najsilniejszą reprezentację.

WYNIKI ZAGRANICZNE.

BUENES - AYRES — SANTIAGO 1:1.

Wobec tłumów publiczności rozegrany między miastowy mecz piłkarski Santiago (Chile) — Buenos - Aires (Argentyna) zakończył się wynikiem remisowym 1:1.

LEKKA ATLETYKA.

GÓRNOŚLĄSKIE MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE.

Mistrzostwa lekkoatletyczne okręgu górnośląskiego dały następujące rezultaty: 100 mtr. Riszke (Djana) 11,6; chód 3 klm. Kaczmarek (Djana) 15:30,8; 400 mtr. Loewe 56,1; 5 klm. Freyer (I. F. C.) 17,58; 4 × 100: Barkochba 49 sek.; 200 mtr. Szeliga 25,2; 800 mtr. Loewe 2:12,2; 3 klm. Freyer 9:44.4; tyczka Forreiter (Ruda) 3,09; 1500 mtr. Freyer 4:24.4.

TENNIS.

ZAWODOWE MISTRZOSTWA ŚWIATA W TENNISIE.

Turniej tennisowy o mistrzostwo świata dla zawodowców, zostanie zakończony w najbliższych dniach. Ostatnie wyniki były następujące: Plau—Renu 7:5, 6:1, 7:5. Najuch—Arnodo 6:2, 6:2 6:1, Kozeluch—Burke 6:1. 6:6, 3:6, 7:5, 6:0. Według wszelkiego prawdopodobieństwa o zdobyciu mistrzostwa zadecyduje spotkanie Roman Najuch (Polska), Karol Kozeluch (Czechosłowacja).

TURNIEJ TENNISOWY O PUHAR DAVIS'A.

Drugi dzień turnieju tennisowego o puhar Davis'a (finał grupy europejskiej) przyniósł trzecie zwycięstwo Francji, tym razem w grze podwójnej. Para francuska Brugnon — Lacoste pobiła Holendrów Diemerkool — Van Lennep w stosunku 6:1, 6:3, 6:8, 6:4. Francja zatem prowadzi przed Holandją 3:0, więc w ostatnich dwu meczach (para pojedyńcza) zwycięstwa nie straci.

ROZMAITE.

W OLIMPIADZIE ROBOTNICZEJ,

która odbędzie się w czasie od 24—28 lipca we Frankfurcie weźmie udział około 10.000 zawodników z całej Europy.

Humor zagraniczny.

Gdy panna Jadzia spotyka swego eks narzeczonego, nie wolno Luxowi w żadnym razie machać ogonem.

Kącik kobiecy.

Morele

smarzy się kilkoma sposobami: 1) nakłuć owoce drewnianą szpilką, najlepiej zastruganą wykałaczką, (od metalowej czernieją) wrzucić do ciepłej wody, zagotować i potrzymać w niej przez 10 minut. Wyjąć i obsmarzyć na przetaku. Na drugi dzień znów lekko w tej samej wodzie obgotować i przesuszyć na przetaku. Następnie zważyć je i wziąć dwa razy tyle cukru, ile owocu. Szklankę wody, w której gotowały się morele daje się do półtora funta, robi się ulep, szumuje i na niem na wolnym ogniu smarzy się morele, aż będą przeźroczyste.. Jeżeli chcemy z tych moreli mieć ładne owoce do ubierania tortów, należy wyjąć je z ulepu; ułożyć na przetaku i na nim wstawić do pieca letniego, powtarzając tę czynność dwa, trzy razy. Jeżeli chcemy je mieć skrystalizowane po wierzchu, trzeba po wyschnięciu zamaczać w ulepie i osypać krystalicznym cukrem. Bardzo dobrze jest urządzać to z zeszłorocznych konfitur.

2) Obrać ze skórki i oparzyć kipiaca wodą na półmisku, przykryć i potrzymać z 5 minut, następnie smarzyć, szumując na wolnym ogniu; — na ulep bierze się cukru, jak poprzednio. Można też obrane ze skórki przepołowić i nie parząc, smarzyć na gęstym ulepie. Pestki stłuczone i oparzone rozłupuje się na pół i dodaje do słoika — smakują, jak migdały.

Drobniejsze i mniej ładne morele przesmarza się na marmoladę. Morele obciąga się ze skórki, przepoławia, odrzucając pestki, przesypuje cukrem i w kamiennym garnku wstawia do rury, mieszając od czasu do czasu. Gdy się utworzy z nich jednolita masa przekłada się do rynki i przesmarza na gęsto. Marmolady tej, jeżeli się niema dostatecznej ilości moreli, można dodać ugotowany, przefasowany miąsz z dyni lub melona, przesmażyć go razem z morelami. Marmolady tej w smaku nie odróżni się od czysto morelowej.

Grzyby

Najprostszym sposobem przechowywania i konserwowania grzybów, jest suszenie ich. Świeżo zerwane grzyby bez płukania i obmywania, obciera się czysto ściereczką, oddziela trzon od główki i suszy najpierw na suszarce na mocnem słońcu, a gdy są prawie suche, nawleka się je na nitki i dosusza tak długo, aż zupełnie są twarde. Kto chce, może odrazu nawlekać na nitki, wtedy jednak musi przy czapeczce zostawiać kawałki korzeni, lub nawlekając, po każdej czapeczce kawałek korzenia, gdyż inaczej czapeczki się zsuwają razem i gniją. Młode grzybki krajane i suszone na suszarce przechowuje się w blaszanej puszce. Używa się ich na jarzynę w zimie. Namoczone na noc w mleku, dusi się w maśle i zaprawia jak zwykle; smakują, jak świeże. Bardzo smaczne na post są grzyby smażone w całości. Młode, ale duże grzyby, białe pod spodem, moczy się przez noc w mleku, następnie osusza się je, trochę soli, macza w jaju i tartej bułce i smaży na gorącem maśle, — okłada się niemi jarzyny.

Suszone grzyby, aby nie zrobaczały, trzymać trzeba w bardzo suchem i przewietrzonem miejscu w organtynowych woreczkach. — Chcąc mieć smak grzybowy do zupy lub pieczeni na prędce, można dobrze ususzony grzybek utłuc w moździerzu na mąkę i łyżeczkę lub pół tego proszku wsypać do sosu. Zapas takiego proszku grzybowego najlepiej zrobić sobie z pieczarek, odrzucając jednak blaszki, o ile są już czarne, bo wtedy i proszek byłby czarny. Dodanie sproszkowanych pieczarek do każdej mięsnej lub postnej z sosem potrawy, podnosi bardzo jej smak. Oprócz suszenia można też grzyby konserwować i innym sposobem. Koniec lipca i sierpień są najlepszą porą ku temu, bo jest ich wtedy najwięcej i są najzdrowsze, najmniej robaczliwe. Każda gospodyni powinna o ile możności zrobić sobie z nich jak największy zapas, bo przez swą wielką zawartość białka zwiększają wartość odżywczą danej potrawy. Musi się jednak bardzo uważać, aby nigdy nie używać grzybów nadpsutych, nieświeżych, gdy. te zawsze są szkodliwe a często trujące. Kto się nawet rozumie na grzybach i wie dokładnie, które z nich są jadalne a które nie — przy sporządzaniu niech włoży do gotujących się grzybów srebrną łyżkę — jeżeli ta nie zmieni się, grzyby są dobre i pewne, gdyby jednak łyżka zczerniała, znak to niezawodny, że grzyby są trujące, — trzeba je wtenczas bezwzględnie wyrzucić.

Zdarza się czasem, że grzyb z gatunku należy do jadalnych, jeżeli rośnie w miejscu niezdrowem, bagnistem, staje się trującym — dlatego bez próby z łyżką srebrną nie należy ich jeść. Kto nie ma pod ręką srebrnej łyżki, może zrobić próbę z cebulą: jeżeli wkrajana do grzybów pozostaje biała, grzyby są dobre, jeżeli czernieje, są trujące. Rok rocznie tyle jest wypadków nawet śmiertelnego zatrucia grzybami, że nie można być nigdy dziś ostrożnym, a cała opowiedzialność niedopatrzenia spada wtedy na gospodynię domu.

Grzybki w occie.

Jako przystawkę, do ubierania i przyprawiania sałatek marynuje się młode, zdrowe czapeczki borownika, tak zwane prawdziwe grzyby. Czapeczki te obmyte wkłada się do rondla i soli, gdy puszczą sok, denstuje się je na wolnym ogniu. Po wystudzeniu zalewa się je kipiącym przegotowanym z korzeniami i cebulą octem a gdy wystygną, napełnia się słoiki, zalewa sokiem, uformowanym z octu i własnego ich smaku i gotuje się w parze przez pół godziny.

Grzyby w maśle.

Czysto obmyte, poszatkowane grzyby z dodatkiem soli i masła denstuje się z 20 minut. Gdy grzybki i smak ostygną, wkłada się je do słoika, zalewając ogrzanym smakiem; — ponieważ tłuszcz nie dopuszcza do grzybów powietrza, można je przechować i bez gotowania w parze.

Zdrowe, ochładzające napoje.

w lecie bardzo łatwo sporządzić, o ile ma się pod ręką trochę owoców. Wiśnie wydrelowane bez wody stawia się na ciepłą blachę lub do rury, gdy puszczą sok, przecedza się go przez sito. Rozpuszczony z wodą z dodatkiem cukru lub miodu jest na upały zdrowym i orzeźwiającym napojem. W podobny sposób można z wszystkich świeżych owoców soczystych przyrządzić orzeźwiający, tani napój w lecie.

Ochrona przed komarami.

Komary są nietylko dokuczliwe ale i niebezpieczne. Ukłucie ich, poza tem, że jest mniej lub bardziej bolesne, zależnie od wrażliwości skóry ukłutego, może spowodować ciężką gorączkową chorobę, którą ukłuciem żądełka wszczepiają komary w krew. Trzeba więc przedewszystkiem chronić skórę przed ich ukłuciem; welony, siatki itp.. są niepewne — lepiej jest zmięszać z lanoliną lub gliceryną kilka kropel olejku gwoździkowego i płynem tym natrzeć skórę, wychodząc wieczorem czy do lasu, czy też nad wodę, gdzie zwykle komarów najwięcej. Nie wszyscy jednak znoszą zapach gwoździkowego olejku ci przeto niech użyją sztyftu anyżowego, który kupić można w każdej aptece. Bardzo tani środek otrzymamy też, jeżeli do flaszki, w której na jeden cm nasypiemy „Zacherlinu w proszku i dolejemy spirytusu. Po dwóch, trzech godzinach wstrząsając od czasu do czasu mocno flaszką, otrzymamy żółtawy płyn, który, przepuszczony przez filtr, używa się do smarowania skóry, jak również i do rozpylania w powietrzu. Jest to pewną ochroną przed nimi.

Bomble, powstałe z ukłucia komarów, smaruje się amoniakiem, miętowym olejkiem rozpuszczonym w spirytusie i innymi środkami, które w małych dozach każdej chwili nabyć można w aptece, — szczególniej uważać trzeba na dzieci, które ukłute miejsce niecierpliwie drapią, powodując przez to nieraz silne zaognienia.

Z dziedziny mody.

Wyjazd do letnisk w góry. — Dawniej a dziś. — Co należy zabrać do walizki. — Pielęgnowanie urody. — Dbałość o estetyczny wygląd. — Nasza rycina.

(?) Ciągle jeszcze odbywa się ożywiona emigracja z miasta do uzdrowisk i zdrojowisk, a właśnie teraz ruch jest największy, odkąd ustaliła się pogoda.

Dla pani przy wyjeździe ważną jest kwestją, co zabrać do walizki. Dawniej wyjeżdżając „do kąpiel“ zabierało się olbrzymi kufer wypełniony znaczną ilością bielizny „na zmianę“, oraz wielką rozmaitością sukien, aby móc się przebierać trzy razy dziennie, a w każdym dniu inaczej, przynajmniej w pierwszym tygodniu. Osobna czworoboczna waliza przeznaczona była na bluzki, drobiazgi i kapelusze.

A dziś, każda nowocześnie myśląca kobieta, gdy wyjeżdża na odpoczynek, czy dla kuracji, nie obciąża się, bagażami. Zostawia to bezmyślnym „laleczkom“ i kokotom.

A więc żadnych pudeł z kapeluszami, o ile się wyjeżdża się do letniska w góry, bo wystarczy mały kapelusik, ten sam, który nosi się w podróży, tembardziej, że tylko na wycieczki ubiera się tam kapelusz, a zresztą zawsze, o każdej porze dnia, wychodzi się na spacer bez kapelusza, okrywając głowę, przed kurzem i promieniami słońca gazowym szalem, lub welonem, wiązanym z boku w pięknie ułożony węzeł z powiewającemi końcami.

Do walizki zabrać jedną parę mocnych pół bucków do wycieczek i pantofelki, lub pół buciki płócienne. Trzy sukienki z lekkiego materjału, bardzo skromnie uszyte i kostjum. Na drogę płaszcz podróżny i sukienkę z lekkiego woalu lub wełny w kolorze popielatym, lub piaskowym. Do kąpieli płaszcz z cpouge'u i trykot.

Bielizny nie dużo. Najlepiej batystową jeśli kogoś nie stać na jedwabną, aby samej móc ją wyprać na miednicy, o ile nie mieszka się w hotelu, gdzie jest dobra praczka.

A teraz co do pielęgnowania urody.

O ile wyjeżdża się na wieś, dać włosom odpocząć. A więc nie przypiekać ich żelazkiem, myć często, dać im swobody jaknajwięcej, aby mogły róść i nabrać nanowo tę świeżość i bujność, która tak bardzo przyczynia się do urody. Wychodząc na słońce, natrzeć twarz i szyję kremem i lekko przypudrować „zilnie“ kremowym pudrem, (lepiej jest nie pudrować się.) Na noc obmyć twarz i szyję gorącą wodą, natrzeć tłuszczem i długo masować. Rano wytrzeć watą, umoczoną w mleczku ogórkowym.

Słońce, powietrze, ruch na wolnem powietrzu, częste kąpiele, trenowanie woli by nie irytować się, nie czuć zawiści, zachować spokój duszy, i miły wyraz oczu i ust, a rozwiązaną jest kwestja jak zachować piękność i ładny wygląd.

Nie stroić się, a zawsze dbać o estetyczny wygląd, a więc w domu, czy w ogrodzie, na łące, nad rzeką i w rzece podczas kąpieli, zawsze tak być ubraną, aby się korzystnie wyglądało. Strojenie się na letnisku, to coś bardzo w złym guście.

Rycina nasza podaje trzy modele przeznaczone do letnisk „w góry i doliny“, a raczej jak ubrać się „w dolinie“ pokazuje sukienka „jumper“ z wełny perłowego koloru z białym kołnierzykim i mankiecikami, przyprana aksamitką, oraz dwa kostjumy jak ubierać się „w góry“ na wycieczki.

Obrazki sądowe.

Z sekcji III-ciej.

Nie tylko mało zajmujący, ale niemodny wypadek.

„Trójkąt!“

Phi; piknik, kawiarnia, dancing, spacer, „trójkąt“ — rzecz powszednia.

Głupiec, kto się procesuje o „trójkąt“!

Rozumiem o krowę, o fortepian, o cnotę, ale procesować się o zdradę małżeńską to jest tylko jątrzenie rewolucyjne wśród tych z optymistycznym uśmiechem na ustach zasypiających małżonków-pantoflarzy, którzy nie tylko trójkąty, ale i czworokąty „uznali“ to jest tylko zły przykład i „demoralizacja“ dla tych nielicznych małżonek, expanienek z „dobrego domu“, które wierzą święcie w „kasyno“ swego męża a dziwią się „posiedzeniom“ i „sesjom“, trwającym nieraz do białego rana.

Co tu się procesować; to nudne, nie modne a stare. O, ho, ho, 1925 latek liczy. Wypadek opisywany ratuje jedna okoliczność.

Oto żona podejrzewa męża o utrzymywanie stosunków, bynajmniej nie towarzyskich z pięcioma sąsiadkami ogólnej wagi 450 klg. Wypadek „pięcioboku“.

Co za ufność tej małżonki w energję życiową małżonką, jaka godna naśladowania „megalomanja“, oparta chyba na wieloletnich doświadczeniach.

Niestety z jedną tylko złapała go: „na gorącym spoczynku“ — jak twierdzi.

Swiadkowie wykazują nieprawdziwość oskarzenia. Z oskarzycielki małżonka zmieniona w oskarzoną. Za oszczerstwo 5 dni aresztu. Bajeczne „finale“:

Za jego „przyjemność“ ja mam jeszcze 5 dni siedzieć, zamknijcie ich dwoje, ich sześcioro będzie im weselej:

Oto przestroga, zdradzone małżonki, zazdrosne panie: nie procesować się o „trójkąt“. Lepiej wierzyć w „sesje“, niż 5 dni siedzieć za kratkami.

Fix.

Kronika wołyńska.

(pja) **Pożary.** W dniu 7 lipca we wsi Kosmaczów, pow. kostopolskiego wybuchł pożar z niewiadomej przyczyny. Pastwą ognia padły zabudowania 9 gospodarzy. Dnia 14 lipca w tajemniczy sposób zapaliła się duża garbarnia w m. Uściługu, powiatu włodzimierskiego, należąca do Mordka Wajmana i Eli Rusyngera. Spaliło się całkowicie także urządzenie i znaczna ilość surowca. — Dnia 17 lipca we wsi Majków, pow. zdołbunowskiego, spaliła się stodoła Dymitra Zuka. Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że miało się tu miejsce z podpaleniem, i że tego podpalenia dokonała umysłowo chora Dominika Zuk, matka poszkodowanego. — W dniu 21 lipca około 10 wieczór w mieście Łucku wszczął się pożar w sklepie galanteryjnym Berezy przy ul. Kościuszki. Przyczyną pożaru nieostrożność. Ogień wkrótce ugaszono, ale większość towarów się spaliła lub została zniszczona przez wodę.

Samobójstwo. Dnia 16 lipca mieszkanka wsi Nowo-malin, pow. Zdołbunowskiego, Janina Szczerbicka, struła się śmiertelnie kwasem karbolowym. Powód tego desperackiego kroku niewyjaśniony.

Utonięcię. W czasie łowienia ryb na stawie we wsi Zytynie, pow. równeńskiego utonął 6 lipca Józef Wiśniewski, 16 lat, dostawszy w wodzie ataku ataku epilepsji.

Koni kradzież. W nocy z 9 na 10 lipca skradziono parę koni na szkodę Wacława Prajzlera w kol. Janówka, pow. równeńskiego. Wartość skradzionych koni wynosi przeszło 500 złotych.

Rozmaitości.

(s) **Adwokat, skazany wbrew konstytucji.** Wielkie wrażenie w Bukareszcie wywołał fakt, że sąd wojskowy skazał adwokata Petrescu na rok więzienia i 10.000 lei grzywny, za to, że ten umieścił artykuł, piętnujący wybryki, jakich się w czasie wyborów dopuścili różni oficerowie wobec posłów opozycji. Sąd w artykule tym dopatrzył się obrazy armji. Prasa opozycyjna wyrok ów przyjęła z oburzeniem, nazywając go pogwałceniem konstytucji, gdyż procesy prasowe mogą się odbywać tylko przed sądami przysięgłych.

(s) **Cenne odkrycie archeologiczne.** Z Budapesztu donoszą, iż komisja dla badania zabytków architektury, w podziemiach kościoła w Feldebrö (komitat Bihar) odkryła fundamenty starej świątyni chrześcijaskiej z 8 lub 9 wieku, tj. jeszcze przed zajęciem Węgier przez Madziarów. W murach górnego kościoła znaleziono filary dawnej bazyliki.

(s) **Nielada fajerwerk** oglądali onegdaj mieszkańcy miasta Königsberg (Czechosłowacja). Oto z niewiadomej przyczyny zapaliły się ogromne zapasy brykietów, zgromadzone koło stacji, a zawierające około 400 wagonów paliwa. Pożar trwa dalej i potrwa jeszcze kilka dni. Szkoda wynosi 4 miljony koron czeskich.

(?) **Wielkie upały w Ameryce.** Jak donoszą z Nowego Jorku, panują w zachodniej Ameryce niemożliwe upały. Temperatura stale się podnosi. W Nowym Jorku temperatura dosięgnęła w zeszłym tygodniu 71 stopni Fahrenheita. Dziwnie też brzmi wobec tego druga wiadomość że równocześnie w stanie Virginia, w południowej Ameryce upadły śniegi.

(?) **Straszna statystyka.** Podług najnowszej statystyki, choruje obecnie na lues 3.000.000 osób. — Obliczenie to obejmuje już wszystkie części świata, jak wypływa z owego zestawienia statystycznego. Trudno doprawdy wyobrazić sobie ile cierpienia, jaki bezmiar niedoli wyrażony jest w tych cyfrach.

(s) **NUMERUS CLAUSUS NA WĘGRZECH.** Węgierski b. minister Dr. Lukacs, który brał udział w warszawskim zjeździe Przyjaciół Ligi narodów, występuje obecnie w prasie z żądaniem zniesienia numerus clausus na Węgrzech i wyraża przekonanie, że sprawa ta wkrótce będzie rozpatrywana przez Radę Ligi narodów.

TADEUSZ PEPŁOWSKI.

Rozdeptana jagoda.

Czyjaś stopa czereśniowe
Rozdeptała dziś serduszko.
Szczygieł grób wygrzebał nóżką
Wiatr ma pogrzebową mowę,
Której z grubym bąkiem słucha
Na zielonej grządce mucha.
Tak donośnie z żalu świstem
Mówi wiatr w powietrzu mglistem:
— Gdy rozgniecie człek ze złością
Jadowity grzyb na roli,
To nad jego znikomością
Duma szerszeń wśród kąkoli
W żółtych pręgach na opończy.
Żywot zły się smutno kończy!
Lecz w jagodzie rozduszona
Słodycz serca z bólu kona!
Byt jej ziemski — jest to chwila:
Krótkotrwały lot motyla —
A z urody jej została
Tylko pestki postać mała!
Nie bez plonu będzie męka,
Bo łupina z wiosną pęka.
Dusza w ziarnku z snu się zrywa
I uśmiecha się szczęśliwa,
Czerpiąc z słońca życie młode:
Drzewko, kwiatek i jagodę!

Naczelny redaktor:
BRONISŁAW LASKOWNICKI.
Odpowiedzialny redaktor:
JÓZEF KRZYSZTOFOWICZ.

OGŁOSZENIA

Położna Pelczarska przyjmuje Panie na czas słabości, zamówienia i udziela porad. Stanisławów, Sobieskiego Nr. 60. 1314

Spec. chorób wener. skórnych i kosmet. **Dr. Henryk Rosmarin** b. e. kliniki lwowsk., wied. i parysk. powrócił i ord. **Lwów — ul. Kopernika 12.** 25325

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych **Dr. GOLDSTEIN** b. elew kliniki wiedeńsk. i berlińskiej, ord. 10—12 i 2—5, **Kraszewskiego 3.** Tel. 31-42. 23886

CZYTAJCIE „WIEK NOWY“.

Czas odnowić przedpłatę!!!

Specjalista chorób wener., skórnych i kosmet. **Dr. SCHWARZ** b. Sekundar. szpitala pow., Lwów, Słowackiego 4 (naprzeciw głów poczty). Leczenie plam, brodawek, włosów, elektrolizą i lampą kwarcową. Tel. 16—61. 24160

Dr. M. MONDSCHEIN
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i kosmetyki leka skiej 1677
Stanisławów, ul. Gołuchowskiego 30.
Leczenie plam, brodawek, włosów itd., elektrolizą, lampą kwarcową i łukową Endoskopia.

Dr. RENNERA
Ambulatorjum dentystyczne
plac Unji Brzeskiej 1. Zęby sztuczne za legitymacją po cenach zniżonych. 25533

ADWOKAT I OBROŃCA Dr. W. WEITZ
prowadzi obecnie kancelarję Krasickich 18 A. 25447

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych **Dr. I. MUND** b. sekund. szpitala wied. i lwow., ord. 8—10, 12—6, w niedzielę 9-1. **Lwów, Asnyka 1** (róg Pańskiej) 25525

Dr. Bernard Sonnenschein
ordynuje w chorobach uszu, nosa, gardła i krtani
Lwów, Akademicka 14. Telefon 285. 25187

MAŁŻEŃSTWA

NOWOŻEŃCOM poleca obrączki ślubne najtaniej wytwórnia Mandla, Kopernika 14. 25331

MĘŻCZYZNA na rządowem stanowisku lat 27, szatyn, ożeni się z panną, któraby dopomogła do założenia ogniska domowego. Pierwszeństwo mają samodzielne krawczynie. — Zgłoszenia do Wieku Nowego pod DZIUNEK. 25491.

ZAPOZNAM dwóch panów Ukraińców na stanowiskach niższych we Lwowie z pannami 19—21 lat przystojne bogate w celu matrymonjalnym. Zgłoszenie podanie zawodu, adres do Wieku dla MAŁOMIASTOWYCH. 25486.

ZGUBIONO I ZNALEZIONO.

DNIA 20 czerwca zgubiono złoty emaljowany damski zegarek. Za zwrot sute wynagrodzenie. Adres: Anna Stefanowicz. Czarnieckiego 26. — 25404

INŻ. Izydor Zinn unieważnia swój zgubiony dowód osobisty wystawiony przez lwowską Dyrekcję policji. 25526

ZGUBIONO świadectwo ze szkoły przemysłowej im. H. Sienkiewicza. Proszę o łaskawe zwrócenie tegoż za wynagrodzeniem; proszę listownie lub osobiście; W Lewandówce, Kasztelańska nr. 11. 25515.

POSAD POSZUKUJĄ

POSZUKUJĘ posady jako magazynier lub samodzielny subjekt z kaucją 2000 zł. Zgłoszenia w Admin. Wieku Nowego pod BEZ PROCENTU. 2085

ZDOLNY ślusarz — tokarz znający się na motorach, ropowych i pokrewnych; posiada egzamina: kotłowy i maszynowy; poszukuje posady od zaraz chętnie do młyna motorowego. Łaskawe zgłoszenia Janowska 134 Żołyniak. 25364

Rozdział I.

MIŁOŚĆ I PIERŚCIEŃ.

Tym razem uczynił Orzeł doskonale, spuszczając Bessie sznurową drabinkę, bo w razie gdyby samolot nie mógł lądować, miała Bessie należyte oparcie nietylko dla rąk, ale również dla nóg i mogła trzymać się tak długo, aż znajdzie się poza obrębem swoich nieprzyjaciół.

Ale nie potrzeba było lądować.

Bessie wspięła się odważnie, bez żadnego wrażenia ani lęku, a skoro znalazła się na wysokości zamaskowanego lotnika, ów pomógł jej wsiąść do kabiny lotniczej.

Skoro Bessie znalazła się w kabinie, dostała przez chwilę zawrotu głowy. Była to reakcja po straszliwym wysiłku.

Teraz, skoro minęło niebezpieczeństwo, dzielna dziewczyna stała się znów kobietą i z przerażeniem myślała o straszliwych swoich przejściach, z których wyszła cało.

Kilka łez potoczyło się po jej twarzy, ale potem uśmiechnęła się i zwróciła się do swojego wybawcy.

— Poraz drugi zawdzięczam panu życie, — rzekła. — A jednak, rzecz dziwna, nie znam pana zupełnie... Tyle razy los zetknął nas ze sobą, a jednak nie widziałam pana nigdy, bo ma pan twarz zakrytą maską.

— Nie... Miss... pani mnie nie zna... i nie widziała mnie pani nigdy.

pokusy i nie pokazywać pani miejsca, w którem się ukrywam... Więc niech mi pani przebaczy...

Bessie skinęła głową.

Lotnik stał się znów uprzejmy jak dawniej. Przebaczyła mu i podała mu z uśmiechem rękę, która uścisnął gorąco.

Dick Sleater wymknął się dyskretnie, pod pozorem obejrzenia ukrycia samolotu w skalnej jamie.

Wtedy Bessie rzekła wesoło:

— A teraz, gdy jesteśmy sami, niech mi pan powie, jaka to straszna i szczęśliwa tajemnica złączona jest z posiadaniem dierśćienia z nefrytem.

— Zanim powiem pani wszystko, co się tyczy tego pierścienia i w jaki sposób zapewni on pani posiadanie majątku, pozwoli pani, że zadam jej dwa pytania...

— Proszę...

— Co myśli pani o wodzu hinduskim, który pania porwał?

— Myślę, że nie jest dżentlemenem...

— Źle się wyrażiłam... Wiem, że jego zachowanie się było brutalne... Nie, chodzi mi o jego wygląd zewnętrzny i o jego fizyczne zalety...

— Jeśli pann chodzi o to, to mogę oświadczyć, że Ali-Pendżab — tak się nazywa, prawda? —jest chłopcem pięknym i posiada wszystkie zalety, mogące skusić większość kobiet...

— A zatem, — rzekł ponurym głosem Orzeł, — Ali-Pendżab wydaje się pani ponętny i gdyby go pani musiała poślubić...

— Ja poślubić go? Raczej umarłabym! — rzekła z oburzeniem Bessie.

Orzeł uśmiechnął się.

— To piękne, odpowiedziała pani na pierwsze moje pytanie.

— A jakie jest drugie? — rzekła rozbawiona Bessie.

— Otóż, czy to prawda, że pewien młody człowiek... bardzo sympatyczny... podobno detektyw, jest pani narzeczonym?

— Nie! — rzekła Bessie rumieniąc się silnie.

— Ale... pani go kocha?

— Ach! — rzekła żywo Bessie, — to jest już trzecie pytanie... Zobowiązałam się tylko do dwóch... Jest pan niedyskretny, panie zamaskowany...

Orzeł zbladł, ponieważ zrozumiał, że Bessie kocha tego człowieka. Serce zabiło mu gwałtownie i porwał go nagły gniew.

— Skoro tak, — rzekł, prawie brutalnie, — proszę mi oddać pierścień z nefrytem...

— Pierścień?

— Tak, i podpisze pani deklarację, która pani podyktuję...

Wziął kawałek papieru, wsunął go do ręki Bessie i przystawił jej stolicek...

— Ja mam oddać pierścień? Panu? podpisać? co?

— Oto to:

„Niżej podpisana, Bessie Watson, oświadcza, że zrzeka się na rzecz Orła wszystkich przywilejów, związanych z posiadaniem pierścienia z nefrytem.“

— Nie podpiszę tego nigdy! Poco? Poco mam oddawać ten pierścień?

— Bo jeśli nie podpisze pani tego oświadczenia, — rzekł poważnie Orzeł, — jeśli nie odda pani pierścienia, będzie pani musiała poślubić właściciela drugiego pierścienia z nefrytem, którym będzie Ali-Pendżab... Tylko pod tym warunkiem otrzyma pani majątek... Niech pani wybiera... Albo to, albo miłość dla detektywa...

Bessie Watson zacisnęła zęby i patrzyła na zamaskowanego lotnika, którego błyszczące oczy zdradzały stanowczość.

Gdyby Bessie mogła zajrzeć do duszy Orła, podpisałaby bez wahania, bo to, co czynił, było bardzo szlachetne...

razie wszystko będzie dla mnie stracone, albo wymknie się Hindusom i wróci do Dusty Bend, a wtedy potrafią zmusić ją do wydania tajemnicy.

I postanowił czekać na dalsze wypadki.

Gdy tak Dugan rozmyślał, dojeżdżając do Dusty Bend, Hindusi pędzili w kierunku kryjówki Orła.

Hindusi przybyli do podnóża góry w pół godziny po przybyciu Bessie. Z chytrością, właściwą swojej rasie rozpięli się bezszelestnie na stronie zbocza, posuwając się bardzo powoli i kryjąc się za każdym krzakiem.

Byliby z pewnością zaskoczyli Orła i Bessie, gdyby na nieszczęście jakiś kamień nie wysunął się z pod ich nóg, który spadł z hałasem i obudził czujność Orła.

Obecnie zaskoczenie Orła było niemożliwe.

Przestawszy się więc ukrywać Hindusi wdzierali się na górę wśród dzikich okrzyków.

Orzeł zabarykadował drzwi, podniósł zasuwkę tajnych drzwi, znajdujących się na środku pokoju, podał Bessie zwój sznurów i rzekł:

— Niech pani przywiąże sznur do jednego z palów, podpierających dom i zsunie się aż na koniec sznura... Ścieżka zaprowadzi panią do ściany z gałęzi... Przejdzie pani przez tę ruchomą bramę, zwróci się na prawo, gdzie znajdzie pani drogę, prowadzącą do Dusty Bend... Prędzej, już są za drzwiami.

Istotnie, rozległy się wściekłe uderzenia.

Bessie zsunęła się przez otwór w podłodze i chwyciła jeden z pali podtrzymujących dom.

Na głowę jej zsunęła się drewniana nakrywa drzwi.

Orzeł zakrył ją dywanem, wziął ze stołu deklarację Bessie, którą wrzucił w głąb szuflady, włożył na palec pierścień z nefrytem i poszedł otworzyć.

Był już najwyższy czas... drzwi odchylały się pod naporem ciał...

Wpadli Hindusi z Ali-Pendżabem na czele.

— Dlaczego nosi pan maskę?

Orzeł uśmiechnął się, ale miast odpowiedzieć, rzekł:

— Znam panią już oddawna, miss Watson... Z fotografii, którą posiadam, a którą ofiarował mi ktoś, kto zna panią doskonale...

— Pan ma moją fotografję? Nikomu jej nie dawałam... Otrzymał ją pan w Nowym Jorku?

— Nie, Miss... W Indjach angielskich...

— W Indjach? — rzekła zdumiona Bessie. — Nie znam nikogo, ktoby tam mieszkał...

Lotnik nie nalegał dłużej. Wziął długa lornetę i jął oglądać krajobraz.

— Jesteśmy już daleko od nieprzyjaciół pani... Możemy lądować...

— I zawiezie mnie pan do Dusty Bend?

— O nie, miss Watson... Czy zapomniała pani o liście, który pani znalazła pod drzwiami swego domu w Nowym Jorku, podpisanym „Orzeł"?

— A który pochodził od pana?

— Tak... Prosiłem panią o przybycie do Dusty Bend w celu poinformowania się co do pierścienia z nefrytem...

— A więc, może mi ich pan udzieli?

— Zaraz, miss Watson.

Dał rozkaz pilotowi.

Samolot jął opadać.

Bessie przypatrywała się obu lotnikom z większą utnością. Wyglądali na dzielnych ludzi, jakkolwiek jeden z nich, z czarną maską na twarzy, przejmował ją niepokojem.

Mimo to czuła w nim przyjaciela.

Czyż nie uratował jej już dwa razy?

Nie miała czasu zastanawiać się dłużej, bo samolot spadał szybko na ziemię, potoczył się po szerokiej polanie i stanął.

Orzeł wyskoczył pierwszy z kabiny i pomógł Bessie wysiąść.

Ale ledwie stanęła na ziemi, gdy Orzeł chwycił ją za rece, a pilot zawiązał jej oczy czarną przepaską i włożył jej do ust knebel. Czuła, że związano jej również nogi i że obaj nieznajomi poniesli ją z sobą.

Zbyteczne było bronić się.

Bessie nie myślała o tem ani przez chwilę.

Była zresztą zmęczona i oszołomiona tem, co się nagle stało. Dziwne postępowanie lotnika wprawiło ją w zdumienie. Nie spodziewała się tego nigdy! Najpierw uratował ją, odniosł się do niej uprzejmie, a teraz skrępował ją i porwał ze sobą jak łup...

Było to niezrozumiałe.

Dokąd ją niesiono?

Bessie domyślała się, że zamaskowany lotnik i jego pomocnik niesli ją do swojej kryjówki i że zawiązali jej oczy, aby nie mogła widzieć drogi. Knebel zaś założono jej, aby nie zdradziła się jakimś nieostrożnym okrzykiem. Ale dlaczego nie nakazano jej milczenia, dlaczego nie proszono jej, aby poszła na chwilę i pomówiła o tajemniczym pierścieniu?

Zapewne, że chętnie złożyłaby mu wizytę.

Przybyli wkońcu do celu...

Bessie czuła, że położono ją na ziemi, słyszała, jak otwierano drzwi, jak ktoś wziął ją na ręce i ułożył na sofce. Wkońcu zdjęto jej z rąk więzy, wyjęto z ust knebel i przepaskę.

— Ach, rzekła — niechże mi pan wreszcie wytłomaczy, co to wszystko znaczy.

— Środki ostrożności, które musieliśmy przedsięwziąć? Czy nie domyśla się pani, że cała moja potęga jest tajemnicą tej trudnej do znalezienia kryjówki? Jeśli zdradzi ją pani, nie będę mógł udzielić jej na przyszłość pomocy...

— Mógł pan zażądać odemnie przyrzeczenia, że nie zdradzę... Dotrzymuję zawsze moich przyrzeczeń...

— Wierzę, ale mogą się zdarzyć takie okoliczności, w których zapomni pani o przyrzeczeniu... Wolałem uniknąć tej

Odbierając bowiem pierścień od Bessie, Orzeł ściągał na siebie całą nienawiść Hindusa na siebie, niweczac jego plany, a równocześnie uwalniał Bessie od fatalnej konieczności poślubienia Ali-Pendżaba, oddając ją Justynowi Farretowi.

Ale Bessie nie mogła tego odgadnąć.

Myślała:

— Uratował mnie, aby dostać ten pierścień... Z pierścieniem tym związany majątek... Ten człowiek chciał zdobyć majątek i zobowiązać mnie w ten sposób wobec siebie...

I rzekła sucho:

— Niech pan dyktuje...

Orzeł myślał:

— Jak ona kocha detektywa!

Bessie myślała:

— Jaki on jest interesowny!

Zaczął dyktować wyraźnym głosem:

„Niżej podpisana Bessie Watson..."

Młoda dziewczyna pisała ze wzgardą.

Skończywszy, podpisała, zdjęła pierścień z palca i położyła na papierze, a potem rzekła wyniośle:

— A teraz jestem wolna? Czy spłaciłam już należytość mój dług?

Orzeł zrobił gest oburzenia. Chciał odpowiedzieć, gdy do uszu jego doleciał dziwny hałas.

Pobiegł do okna i zbladł.

— Moja kryjówka jest odkryta! — rzekł. — Hindusi są tutaj... Wspinają się, otaczają dom ze wszystkich stron...

— Jesteśmy zgubieni! — zawołała Bessie.

— Ja tak... ale pani nie, — rzekł Orzeł.

I zabarykadował drzwi.

Rozdział II.

W KTÓRYM POJAWIA SIĘ NIESPODZIEWANIE HINDUS.

Dick Sleater miał słuszność, skoro mówił do swego pana, że Hindusi znają tajemne przejście, prowadzące do ich kryjówki, ponieważ odkrył ślady ich stóp za sztucznym płotem z gałęzi, maskującym wejście do owego przejścia.

I jeśli Hindusi nie skorzystali dotychczas z tego odkrycia, to dlatego, że nie mieli bezpośredniego powodu, aby zakłócać spokój Orła.

Ale gdy Ali-Pendżab zobaczył, że lotnik porwał Bessie, postanowił natychmiast zemścić się.

Przez cały czas śledził przy pomocy swoich sług lot aeroplanu, aby wiedzieć, gdzie wyląduje.

Ali-Pendżab domyślał się, że prędzej czy później lotnik i Bessie ukryją się w tym domu.

Tam też udał się, aby schwytać swego przeciwnika.

Zebrawszy więc swoich Hindusów, rozprószonych w pociągu, zniknął wraz z nimi, podczas gdy Dugan udał się w powrotną drogę, namyślając się, jakby znaleźć Bessie i zmusić ją do wydania miejsca, w którem ukryła djamenty.

I wódz Podwójnego koła pocieszył się następującem rozumowaniem:

— Albo Bessie Watson, porwana przez lotnika, zostanie znowu schwytana przez Hindusa, który ją zabije, a w takim

MŁODA wdowa poszukuje zajęcia przy rodzinie jako towarzyszka lub guwernantka. Włada językiem polskim i niemieckim. Pisze też biegle na maszynie. Pl. Marjacki 7. — Samnesch. — 25409

INTELIGENTNA, pracowita panienka poszukuje posady we Lwowie lub na wyjazd do 3—4-letniego dziecka. Zgłoszenia Wiek N. UCZCIWOŚĆ. — 25314

AGRONOM żonaty lat 38 uciekinier z Bolszewji były administrator majątków JWP. Mazarachowej oraz plantator buraków cukrowych w majątkach p. Mataszewskiego poszukuje odpowiedniego zajęcia. Piotrowski Włodzimierz — Inowrocław, Kasztelańska 34. 25356

GEOMETRA absolwent państwowej lw. szkoły mierniczej przyjmie posadę we Lwowie lub na prowincji. Zgłoszenia pod GEOMETRA do Adm. Wieku. 25224

PANIENKA z ukończonem III. kursem seminarjal. i handlowym poszukuje odpowiedniej posady ewentualnie zastępstwo. Zgłoszenia Adm. Wieku BIUROWOŚĆ. 25387.

EMERYTOWANY oficjał pocztowy przyjmie jakiekolwiek odpowiednie zajęcie także zastępstwo na czas urlopu za skromnem wynagrodzeniem. Administracja Wieku Nowego pod OFICJAŁ. — 25496.

PANNA z ukończoną szkołą handlową z jednoroczną praktyką u adwokata poszukuje posady. Odpowiedź listownie do Adm. W. Inwest pod SKROMNE WYNAGRODZENIE; — — — — 25505

LABORANTKA z praktyką lat 9 poszukuje jakiekolwiek pracy w droguerji lub laboratorjum chemicznem. Pożądane na wyjazd. Łaskawe oferty Wiek Nowy dla JADWIGI. — — — — 25189

ROZMAITE

MASAŻE WSZELKIEGO RODZAJU I LECZNICZE I KOSMETYCZNE WYKONUJE RUTYNOWANY INTELIGENTNY MASAŻYSTA. DŁUGOLETNI PRACOWNIK PIERWSZORZĘDNEJ LECZNICY ORTOPEDYCZNEJ. ZGŁOSZENIA: ULICA ŁYCZAKOWSKA 36, DRZWI 12. 25201

PARYSKA METODA przeprowadza się masaż twarzy, manicure i fryzury w zakładzie kosmetyczno-fryzjerskim Berty Thiel, Trybunalska 1. 25239

ZAKŁAD Fryzjerski z powodu choroby do wydzierżawienia. Wiek Nowy pod ZARAZ. 25453

PRZEPISUJE na maszynie skrypta, podania etc. Asnyka 9 — drzwi 2. — — 25033

AKUSZERKA LUTKOWSKA z Warszawy przyjmuje panie. Asnyka 9, drzwi 2. — — 25315

TOREBKI damskie skórzane i jedwabne, portfele, teczki na akta wyrabia i naprawia specjalista Barasch, pl. Bernardyński 2. — — 25330

1 ZŁ. KOSZTUJE każda reperacja złotnicza wykonana starannie tylko u Mandla, Kopernika 14. 25329

AKUSZERKA WAGNEROWA przyjmuje panie. — Ulica SOBIESKIEGO 30, parter. 23872

AKUSZERKA przyjmuje panie oraz zamówienia. WAŁOWA Nr. 27, parter. 23873

LEWARY do robienia kiełbas dla masarzy poleca handel żel. M. Kterski, Lwów pasaż Mikolascha, Filia Tarnopol. — — — 25358

RYSUJE, kombinuję wzory; Maluje suknie, szale itd. Zyblikiewicza 49 II. p. — 25539

JADĘ w najbliższych dniach do Wiednia; Dand mi zlecenia wykonam punktualnie i sumiennie: Pewna gwarancja osoby. Listownie: Wiek Nowy WIEDEŃ M. L. C. 25531.

PLISOWANIE, guirowanie, mereżkowanie, endlowanie, obciąganie guzików, wybijanie wzorów i monogramów do haftu oraz dekatyzowanie materjałów by w noszeniu nie zbiegły się wykonuje tanio i szybko Elektryczny zakład M. Laudona, Lwów Pasaż Mikolascha. 25494

WOLNE POSADY

SŁUŻĄCA dla dwojga osób do wszystkiego poszukiwana. — Świadectwa wymagane. Zgłoszenia przedpołudniem Heselesowa, Sadownicka 14 pierwsze piętro. 25223

MAJĄTEK ziemski poszukuje zdolnego ogrodnika samodzielnego do prowadzenia ogrodów warzywnych i sadów owocowych. Wymaga się znajomość fachową i praktykę zawodową. Warunki stosownie do ugody na ordynarję i pensję. Posada do objęcia z dniem 1 października br. — Zgłoszenia pod znakami D. D. J. 100 do Administracji Wieku Nowego. 2078

MAJĄTEK ziemski poszukuje zdolnego i kwalifikowanego urzędnika biurowego jako siłę pomocniczą do prowadzenia ksiąg gospodarczych. Warunki wedle umowy na ordynarję i pensję. Liczy się na poważnego kandydata obznajomionego z pracami biurowemi i pisaniem na maszynach. Posada zaraz do objęcia; Oferty należy składać w Administracji Wieku Nowego pod znakami D. D. J. 200. — — — 2079

UCZNIA do terminu elektromonterskiego przyjmę. Leśniakowski, Chorążczyzny 10. 25435;

ZAKŁAD trykotarski Obozowa 5 (boczna Pełczyńskiej) poszukuje maszynistki do sweterów i pończoch. 25419

KUCHARKI dochodzącej lubiącej porządek i czystość poszukuję. Zgłoszenia między 3—5 Potockiego 69, II piętro — drzwi na lewo. — 25440

SZEWSKIEGO przykrawacza samodzielnego poszukuję zaraz. Reflektuję tylko na pierwszorzędne siły. Sales, Lwów Maja 17, — — 25181

KUCHARKĘ gospodynię poszukuje gr. kat. Probostwo, Zielona ad Nadwórna. — 2082

SŁUŻĄCA do wszystkiego, umiejąca gotować ze świadectwami poszukiwana. Zgłoszenia między 12—5 ulica Torosiewicza 18, I piętro. — — 25460

PRZYJMĘ służące do wszystkiego św. Jacka, domy oficerskie 12A. — — 25537.

SPÓŁDZIELNIA spożywcza poszukuje sprzedawczynie. — Oferty z dokładnemi referencjami złożyć w biurze dzienników Schercra pasaż Hausmana pod SPRZEDAWCZYNIE — — — 25535.

PANNA do kuśnierstwa poszukiwana; — Powszechny skład odzieży pasaż Mikolascha. 25534.

POMOCNIK z działu papierowego oraz praktykant znajdą umieszczenie; Zgłoszenia Kram studencki Szajnochy l. 2. — — — 25522

ZDOLNĄ pannę do dziecka (żydówkę) z dobremi świadectwami przyjmę natychmiast na dobrych warunkach; Magazyn Kolpana, Piekarska l. 3. 25521

SŁUŻĄCE z dobremi świadectwami do wszystkiego, która dobrze gotuje do 2 osób zaraz przyjmę; Zgłoszenia Potockiego 34 gospodarz; 25518

PIELĘGNIARKI do dziecka 5 miesięcznego poszukuje się. — Wiadomość u portjera Dromereckiego ul. 3, Maja 5. 25524

DOZORCZYNIĘ bezdzietną wdowę przyjmę zaraz; Kr. Jadwigi 8. — — 25516.

DZIEWCZYNĘ do dziecka przyjmę natychmiast. Łyczakowska 62, Wędliniarnia; 25514

SŁUŻĄCA starsza dobra kucharka do wszystkiego ze świadectwami poszukiwana. Zgłoszenia ul. 3, Maja 17 II. p. u właśc. realności, 25509.

MANICURZYSTKA potrzebna zaraz; Masłowski, Lwów, Batorego 14. — — 25495

POSZUKUJĘ się młodej silnej pielęgniarki do chorej; Zbarazka 9 II. piętro, drzwi 7. 25487.

CHŁOPCA do robót kuchennych poszukuje Mleczarnia Romanowicza 10. — — 25485.

MIESZKANIA I SKLEPY

DWU lub trzypokojowego mieszkania z kuchnią i komfortem poszukuję. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia pod „Dobre warunki" do Admin. Wieku. 9203

POKÓJ i kuchnia z przynależnościami w Brzuchowicach na cały sezon zaraz do wynajęcia; Do użytku duży ogród — Wajlner, Lwów, Domsa 12, 25351

POSZUKUJĘ pomieszkania 4-pokojowego z komfortem blisko śródmieścia wprost od gospodarza za czynszem, natychmiast. Zgłoszenia do Administracji pod OBYWATEL. — — 25420

POKÓJ jest do wynajęcia od 1 września lub zaraz dla nauczycielki lub urzędniczki; Zgłoszenia do Administracji pod INTELIGENTNA I. 25536.

POD GWARANCJĄ tylko na rok potrzebuję 2 pokoi z kuchnią i łazienką może być umeblowane; Notarjusz Stroński, Tarnowskiego 26 I. p. drzwi 7. 25532

BEZDZIETNE małżeństwo poszukuje dwa pokoje, ewentualnie jeden, elektryka, komfort; pożądane ulicy: Sykstuska Kopernika, Legionów, Potockiego; Sapiehy, Akademicka, Św. Mikołaja, Gródecka, Janowska, Zyblikiewicza; Gołąba Teatyńska, Kurkowa oraz boczne tych samych. Zgłoszenia pod DOBRA ZAPŁATA do Adm. Wieku Nowego. 25519.

POSZUKUJĘ zaraz pokoju umeblowanego z osobnem wejściem w śródmieściu; Listy STUDENT MEDYCYNY do Biura Sokołowskiego, Jagiellońska. 25512

KILKA pokoi biurowych będę sprzątać tylko za mieszkanie; Zgł. pod UCZCIWA PRACA Adm. Wieku. 25513.

DO wynajęcia sad; ul. Supińskiego 9 II. p. 25488

STANCJI ładnej obszernej z piecem kuchennym w dzielnicy gródeckiej poszukuję bez pośrednictwa; Kazimierzowska 29, portjer. — — 25470

POSZUKUJĘ pokoju z kuchnią lub stancji. Okolica Lwowa obojętna. Wiadomość do Wieku Nowego pod PÓŁROCZNY — — — 25207

POSZUKUJĘ 2 lub 3 pokoje z kuchnią. Zgłoszenia Admin. Wieku GROCHOWSKA. 25413

POKOJU skromnego, elektr., osobne wejście poszukuje od 1 września — okolica Potockiego, Sadownicka, Jura. Adm. Wieku A. P. 40 — 25462

DWA lub jeden pokój z łazienką dla solidnego pana zaraz poszukiwany. Zgłoszenia pod INŻYNIER Skrytka poczt. 77. — — 25467;

WEZMĘ panienkę na mieszkanie z całem utrzymaniem. — III. Głęboka 27. II p. drzwi na lewo od godz. 11 rano do 5 popołudniu. — — 9204

OD 1 września pokój z całem utrzymaniem opieka dla 2 uczących się panienek z niższych klas z lepszej rodziny do wynajęcia. Zgłoszenia Piekarska 16 III. schody drzwi pr. 40 — — 24680.

BEZDZIETNE małżeństwo poszukuje od zaraz 1 lub 2 pokoje z kuchnią z elektryką i wodociągiem w spokojnej kamienicy od właściciela lub za wiedzą; Zgłoszenia do Wieku pod SPOKÓJ I ZAUFANIE 25500.

POSZUKUJĘ zaraz 3—4 słonecznych pokoi z kuchnią i komfortem; Zgłoszenia pod KOMFORT w Administracji Wieku Nowego, — — 25484

POSZUKUJĘ się lokal na prowincji nadający się na sklep masarski ewentualnie kupno takiego domu. — Wiadomość Lwów ul. Rapaporta l. 9 u p. Hlowskich III. piętro. 25482

POKÓJ frontowy umeblowany odnajmę spokojnemu urzędnikowi; ul. Fredry l. 5 pierwsze piętro. 25507.

STUDENCI z niższych klas z dobrych domów, znajdą umieszczenie, troskliwa opieka zapewniona; Fortepian w domu. Zyblikiewicza 49 II. p. 2075

POKÓJ i kuchnia oraz stajnia do wynajęcia na 2 lat. Znienie nowe; Derewlanka. 25435.

KUPNO I SPRZEDAŻ

PIĘKNA PARCELA W BRZUCHOWICACH, 404 sążni kwadr. pięć minut od dworca, w uroczem położeniu, zadrzewiona, otoczona siatką drucianą do sprzedania za tysiąc dolarów. Poważni reflektanci mogą się porozumieć codziennie od 9—3 w kancelarji drukarni. Sokoła 4 w podwórzu. lub telefonem 778. 9183

REALNOŚĆ plac. mieszkanie sprzeda lub wynajmie Chajes. Łyczakowska 87, 25343

SYPIALNIA dębowa używana do sprzedania; Wiadomość od 3—5 ul. Pijarów 23 piętro ganek lewy. 25350

BECZKI na ogórki, kapustę sprzedałe hednarz ul. Wołyńska boczna rogatki Żółkiewskiej. 25227

KUPJĘ mało używane damskie futro karakułowe (krymy). Zgłoszenia z podaniem rozmiaru, ceny — Aleksandrowicz, Ottynja, poste—restante. 2081

DO SPRZEDANIA pół realności parterowej, z ogrodem, dwoma murowanemi komórkami, wraz z wolnem mieszkaniem, składającem się z jednego pokoju i kuchni oraz z wszelkiemi przynależnościami na ul. Paulinów Górnej za sumę 650 dolarów. Zgłoszenia przyjmuje M. Wallach ulica Króla Leszczyńskiego 25/I. 25432

GAŹNIK do motocykla kupię. Michaliszyn, Chorążczyzna 17. — — — — 25438

SPRZEDAM wózek rzeźnicki, Łyczaków 145. 25439

SPRZEDAM lub wypożyczę pianino o dobrym tonie. Św. Zofji 15. Herman. — — 25458

PIANINO koncertowe czarne pierwszorzędnej marki prawie nowe sprzedam okazyjnie. Łyczakowska 57, oficyny, 1 p. — — — — 25461

PARCELA ze stancją, barakiem, oparkaniona, woda, kanał kabel, gaz przy przystanku tramwajowem, Częstochowska 35 — — 25464;

KUPUJĘ meble, fortepiany, pianina, antyki, obrazy itp. Łaskawe zgłoszenia z grzeczności do firmy Markiewicz, sklep korzenny, Rynek 42. — 25466

MAGIEL sprzedam z powodu wyjazdu. Zamarstynów, rogatka Lwowska 59, 25477

PIANINO czarne okazyjnie do sprzedania. Wiadomość Restauracja, Rynek 26. — — 25456

FORTEPIAN koncertowy, krzyżowy, czarny opancerzony „Heltzmanna" sprzeda Kolesza, Sykstuska 10. 25457

KUPIĘ fortepian lub pianino w przejeździe przez Lwów. — Podać firmę i cenę ostateczną; — Zgłoszenia Administracja Wieku pod PRZEJEZDNY okazicielowi inseratu. 25401

WÓZ ciężarowy na 1 konia 15 mtr. udźwigu sprzedam — Hausnera 1. — 25371

SKLEP do sprzedania; Wiadomość Lwowskich Dzieci 73 w sklepie. — — 25346

SPRZEDAM dom murowany 6 ubikacji, ogród, werandy, zajazd, budynki gospodarcze wszystko wolne koło parku Łyczakowskiego. Cena 3200 dolarów. Zgłoszenia od 1—3 popołudniu Kuchcicki, Potockiego 20, oficyny. 25265

JADALNIA styl staro - niemiecki do sprzedania. — Oglądać między 4—6 ul. Kraszewskiego 5 wiadomość u dozorcy. — — — 25541.

KUPIĘ zaraz dom murowany zniszczony cały wolny lub pół domu blisko tramwaju za 300—400 dolarów, nadwyżka w ratach wedle umowy. Pośrednictwo wykluczone. Adm Wieku N. pod ZNISZCZONY. 25588

KAMIENICĘ I. p. blisko stacji Podzamcze z ogrodem do toru sprzedam bez pośrednictwa dla przemysłowca; Adres Dzięgielowska Król. Jadwigi 31 parter. 25520,

WILCZUR czystej rasy piękny samica ośm miesięcy zaraz do sprzedania tanio. Zgłoszenia Kółko Rolnicze Mszana k. Lwowa. — — 25489.

SPRZEDAM sztrajfer nowy na jednego konia; — Wiadomość Króla Leszczyńskiego 3. 25508

ROWER w dobrym stanie okazyjnie sprzedam; Głęboka 8 — dozorca. — — 25504.

Z POWODU wyjazdu sprzedaje sypialnie; Za Janowską rogatką; Batorówka l. 263. 25498.

NAJWIĘKSZE W KRAJU
ZAKŁADY PRZEMYSŁOWO-DRUKARSKIE
„PRASA"
WE LWOWIE, ULICA SOKOŁA LICZBA 4.

zaopatrzone w maszyny podwójne rotacyjne, w maszyny płaskiej do druków illustracyjnych i kolorowych, w maszyny amerykańskie do składania i odlewania czcionek, w stereotypię płaską i okrągłą, w maszyny do cięcia papieru oraz w amerykanki, do wykonywania drobnych druków kupieckich i kancelaryjnych — i posiadające własny

WIELKI SKŁAD PAPIERU

wykonują wszelkie druki, począwszy od dzienników, dzieł, wielkich nakładów dla władz politycznych i wojskowych — a skończywszy na najdrobniejszych robotach drukarskich — wszystko

szybko, czysto i po umiarkowanej cenie.

2018 NA RATY!
OBUWIE
damskie, męskie i dziec.
Sandały = Sandały
POLECA W WIELKIM WYBORZE
Chrześcijańska Hurtownia obuwia
we Lwowie RYNEK 34 „HERA" we Lwowie RYNEK 34

FARBY
POKOSTY
LAKIERY
oraz wszelkie przybory malarskie — poleca
L. HOSZOWSKI
LWÓW — AKADEMICKA 3. 1955

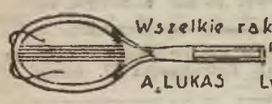
Wszelkie rakiety przyjmuje do naprawy, jak również poleca przybory tenisowe.
A. LUKAS Lwów Akademicka 3. 23175

Tarki do prania
z prawdziwego, białego marmuru, w silnem, drewnianem obramowaniu.
Nie rdzewieje!
Nie niszczy bielizny!
Nie zużywa się!
Jednorazowe nabycie!
Wysyłka wprost pod adresem zamawiającego za cenę tylko
Złp. 8·50
za zaliczeniem franko fabryka.
Wielkopolska Huta „Helenit", fabryka wyrobów marmurowych. — Telefon 6. Rawicz. — Adres teleg. „Helenit". 2087

Meble na raty zagraniczne i krajowe, urządzenie biurowe — meble gięte z fabryki „Thonet", klubowe garnitury skórzane i sypialnie dębowe po cenach konkurenc. u znanej firmy Münzera, REJTANA 4. 2047

NAUKA

WARSZAWIANKA przyjmuje do nauki kroju i szycia w czasie wakacji. Wyuczam w krótkim czasie i sumiennie. — Z prowincji panny znajdą umieszczenie, ul. Na Błonie 26 I piętro. — — — 25406

MATEMATYKI, geometrji wykreślnej uczy naucz. gimn. Batorego 34/IV od 3—5. 25295

WAKACYJNY kurs kroju i szycia za zniżoną opłatą urządzam dla P. P. Nauczycieli i Pań rozporządzających czasem wakacyjnym od dn. 1 sierpnia. Wpisy od 11—1-szej i od 3—5-tej M. Kozłowska, właśc. wyższej szkoły kroju Akademicka 22 I. p. obok Zakładu haftów. 2030

MATEMATYKI, przyrody, fizyki, chemji udziela profesor — Antoniego 7 I. p. — 25368

MALARSTWA (batiki) wyuczam w dwóch lekcjach. Zyblikiewicza 49 II. p. — 25540

BAJECZNIE tanio wyucza konwersacji niemieckiej, francuskiego, polskiego rutynowana nauczycielka. Przyjmie guwernerkę tylko za utrzymanie; Łyczakowska 77 fryzjer; — — — — — 25452

WIECZORNY kurs kroju i szycia krawieczyzny damskiej — oraz bieliźniarstwa Heleny Pieraszewskiej. Lwów, ulica Pańska l. 14 Instytut Naukowy Ecole Reforme rozpoczyna się dnia 15 sierpnia 1925. Wpisy codziennie od godziny 11-tej do 1-szej w południe. 25523

MATURA, Łyczakowska 47 przyjmuje wpisy do matury gimnazjalnej, seminarjalnej do egzaminów z czterech i sześciu klas gimnazjalnych. Przygotowuje do poprawek pod gwarancją. Zgłoszenia: od 10—1 i 3—7. 25503.

KWALIFIKACYJNY kurs, najnowsze wymagania, szczegółowe opracowanie programów Książnica, Batorego 28. 25305

Polecam WANNY w wielkim formacie w cenie 22 Zł. — Przyjmuję wszelkie roboty wchodzące w zakres blacharstwa budowlanego-galanteryjnego. 25480
M. Pickholz, Lwów, Rynek l. 12, w podwórzu.

(JEDYNY KATOLICKI)
Handel Skór i Przyborów Szewskich
im. KILIŃSKIEGO
we Lwowie ul. Kościelna 8
poleca wszelkiego rodzaju skóry wyrobów krajowego i zagranicznego po najniższych cenach. 24788
KAROL LITWIN.

L. 2055.

Konkurs.

Kuty, dnia 15. lipca 1925

Zarząd miasta Kut rozpisuje niniejszem konkurs:

a) na posadę inspektora policji miejsk.
b) na posadę kasjera miejskiego.

Z każdą z tych posad połączone są pobory XI grupy urzęd. państw. szczebla a) samotnych.

Podania o nadanie powyższych posad, należycie udokumentowane (metryka urodzenia, dowód obywatelstwa polskiego, nieprzekraczalny 40 rok życia, kwalifikacje ustalone rozporządzeniem b. Wydziału krajowego z d. 4 marca 1899 l. 12794. Dz. ust. kr. Nr. 34, świadectwo zdrowia wystawione przez lekarza urzędowego i curriculum vitae) wnosić należy do Zarządu miasta w Kutach do d. 31/VIII 1925. 2059

Komisarz rządowy: Piskozub. w. r.

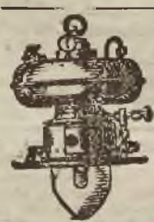
DLA LETNISK
Lampy naftowo - żarowe
i palniki naftowe ze siatkami „Kronos" oraz przybory do lamp wszelkich systemów poleca 25529
„LUMEN"
Lwów, plac Marjacki 4.

Czego szukamy w małżeństwie?
Szczęścia!!!
a więc kupujmy obrączki „Szczęścia" u
Guttermana Sykstuska 14
25527

Lokal frontowy
w dobrym punkcie Lwowa o 10 otw. powierzchni około 180 m. kw. do 6 m. wysoki, nadający się na kawiarnię, biura itd. do wynajęcia. — Zgłoszenia pisemne pod „Kawiarnia" do biura ogł. Brücka, Lwów, Kościuszki 2 25528

Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Wydawca „Wiek Nowy", Spółka wydawnicza.
Drukiem Spółki druk. „Prasa", ul. Sokoła 4.